ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 17 lipca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 17 Juillet 1952 Nr. 169

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Chłopi polscy rozbili komintern!

Czy rozbije się o ich opór kominform?

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Londyn w lipcu 1952

„The Times" (Dodatek Literacki) podaje bardzo ciekawy artykuł o „kominternie" (Trzeciej Międzynarodówce, założonej przez Lenina w 1919 r.). Artykuł oparty jest o książkę autora jugosłowiańskiego Branka Lazicz'a p. t.: „Lenin a Trzecia Międzynarodówka".

Zdaniem autora — **Międzynarodówka Komunistyczna została już właściwie rozgromiona nad Wisłą w 1920 r.**, w „jednej z decydujących bitew świata". Lenin i Trocki liczyli przede wszystkim na wywołanie rewolucji chłopów polskich, któraby uniemożliwiła dalszy opór wojskowy. Liczyli oni na uniemożliwienie pomocy z zewnątrz przy pomocy komunistów czeskich, niemieckich i — francuskich. Wszystkie te rachuby „diabli wzięli". Na czele rządu polskiego stanął chłop, Witos, jako premier i socjalista Daszyński, jako wicepremier. Lud polski masowo garnął się do wojska; chłopi pozostawali na tyłach bolszewickich i potem gonili ich nieraz cepami i widłami. Poza garstką komunistów, przeważnie niepolskiego pochodzenia, nikt palcem nie ruszył dla poparcia „premiera Dzierżyńskiego" i jego „polskich komisarzy ludowych", których objęcie władzy proklamowały odezwy bolszewickie.

W rezultacie komintern, którego zadaniem było przygotowanie „rewolucji światowej", stał się agenturą rządu sowieckiego, opartą jedynie o zdyskredytowane i słabe partie komunistyczne poza Rosją. Po śmierci Lenina — komintern nie odegrał już wielkiej roli.

Czy obecny „kominform" Stalina będzie miał większe powodzenie? Na papierze może się on powołać na udział w nim „milionowych partii komunistycznych" państw „zakurtynowych". Ale to są tylko pozory. Nawet daleko większa niż przed drugą wojną światową liczebność komunistów na zachodzie jest zawodną. Jak wykazała ankieta przeprowadzona po załamaniu się ostatniej próby strajku politycznego we Francji, olbrzymia większość tych komunistów tkwi w poważnym nieporozumieniu. Nie chcą oni wcale rządów moskiewskich, lecz łudzą się mamidłami pacyfistycznymi, neutralistycznymi czy poprostu demagogicznymi najprymitywniejszego rodzaju.

Do tego dochodzi, że kominform, zastępujący w Rosji sowieckiej obłudne hasło wszechsłowiańskiego braterstwa carskiej Rosji, na największe trudności napotyka ponownie w Polsce. Acz kraj jest podbity — chłopi są tak „fanatycznie" przywiązani do Wiary i ziemi, że reżim wzdraga się wciąż jeszcze przed narzuceniem siłą kolektywizacji i przed „likwidacją" arcypasterzy kościelnych. Bezbronni chłopi staczają walkę z potęgą kominformu, której koniec bynajmniej nie jest przesądzony. „Aby rewolucja światowa się udała — powiedział Lenin w 1922 r. — musimy się uczyć...". Był on wtedy „śmiertelnie chory". I Stalin też już jest bardzo chory...

r.

W czwartek zamknięcie pożyczki państwowej

Paryż. — Zamknięcie 3 i pół-procentowej francuskiej pożyczki państwowej, gwarantowanej kursem złota, nastąpi w czwartek.

Według kół urzędowych, dzięki pożyczce wpłynęło do kas państwowych przeszło 200 miliardów fr w gotówce. Dokładny wynik pożyczki zostanie jednak ogłoszony dopiero w kilka dni po zamknięciu pożyczki.

21 lipca belgijskie święto narodowe

Paryż. — Z okazji belgijskiego święta narodowego zostanie odśpiewane uroczyste „Te Deum" w kościele św. Ludwika w Inwalidach, w obecności J. E. ambasadora Belgii, w poniedziałek, 21 lipca 1952, o godz. 12,15.

Po nabożeństwie kolonia belgijska w Paryżu zostanie przyjęta w ambasadzie.

Dwa olbrzymie śmigowce wyruszyły na zdobycie Atlantyku

Westwover (baza lotnicza). — Dwa olbrzymie helikoptery (śmigowce) wystartowały we wtorek o godz. 14. z bazy lotniczej w Westover, w stanie Massachusetts, kierując się do Europy. Jest to pierwsze usiłowanie przebycia Atlantyku helikopterem w pięciu etapach.

Helikoptery, ciężko obładowane paliwem, o godz. 18.20 przybyły do półwyspu w stanie Maine, pierwszego etapu podróży, której przewidzianym kresem jest Wiesbaden.

Samolot-rakieta osiągnął 2 080 km na godz.

MOFFET FIELD (Kalifornia). — Członkowie doradczej, krajowej komisji lotniczej potwierdzili, że samolot doświadczalny marynarki, Douglas „Skyrocket" D. 558-11, przebył ponad 2.080 km. na godzinę podczas ostatniego lotu doświadczalnego.

Anna Pauker i Georgescu w więzieniu

Wiedeń. — Uchodźcy rumuńscy, którzy przybyli ostatnio do Wiednia zeznają zgodnie, że Anna Pauker, Georgescu i Luca nie zostali wywiezieni do Moskwy, ale przebywają w więzieniu bezpieki w Bukareszcie, gdzie przygotowywani są do procesu pokazowego.

Prasa rumuńska oraz wypowiedzi czołowych przywódców komunistycznych wskazują, że Anna Pauker i jej zwolennicy zostaną ciężko ukarani.

*

Ponad 5 tys. Rumunów deportowano do Rosji

WIEDEŃ. — Uchodźcy rumuńscy, omawiając terror, jaki panuje w Rumunii po zmianie na stanowisku, zeznają, że w ostatnich tygodniach deportowano do Rosji ponad 5 tysięcy Rumunów, w tym głównie członków z dawniejszych partii demokratycznych i przeciwników komunizmu.

★

Lawrentiew przybył do Bukaresztu

BUKARESZT. — Nowy sowiecki ambasador w Rumunii, Lawrentiew przybył do Bukaresztu i złożył listy uwierzytelniające Grozie w obecności nowego ministra spraw zagranicznych, S. Bugic oraz wiceministra Kiszniewskiego.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie!

Włochy odmówiły wiz wjazdowych przedstawicielom Rosji, Polski i Węgier

na obchód komunistyczny 500-lecia urodzin Leonarda da Vinci

RZYM. — Podsekretarz włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Taviani, odpowiadając na zapytanie jednego z posłów komunistycznych oświadczył, że rząd włoski na zasadzie wzajemności odmówił przedstawicielom Rosji, Polski i Węgier wiz wjazdowych na obchód komunistyczny uczczenia 500. rocznicy urodzin Leonarda da Vinci we Florencji.

Jeśli przedstawiciele attachatów kulturalnych Włoch będą mieli swobodę ruchów w Polsce, w Rosji i na Węgrzech, wówczas rząd włoski rozważy możliwość wydania wiz wjazdowych dla przedstawicieli attachatów kulturalnych tych trzech krajów o rządach komunistycznych.

*

Reżim warszawski podpisał układ handlowy z Chinami

WARSZAWA. — Reżim warszawski podpisał układ handlowy z Chinami Mao Tse Tunga. Na podstawie tego porozumienia Polska ma przywozić z Chin rudy żelazne, azbest, grafit, surowce tekstylne i niektóre artykuły rolnicze a eksportować do Chin tabor kolejowy, żelazo, obrabiarki oraz artykuły chemiczne.

Dyrektor fabryki prochu w Haisnes-lez-La Bassée, uwolniony

BETHUNE. — Sąd w Béthune wydał we wtorek wyrok w sprawie wybuchu, jaki wydarzył się 7 lipca 1951 r. w fabryce prochu strzelniczego w Haisnes-lez-La Bassée, powodując śmierć 18 ludzi i zranienie 11 pracowników.

Sąd uznał, że przyczyny eksplozji pozostały nie znane. Świadkowie i rzeczoznawca przedstawili kilka przypuszczeń, z których niektóre są prawdopodobne, ale nie zdołano ustalić prawdziwości żadnego z nich. Stwierdzono wprawdzie różne przekroczenia ustawy o bezpieczeństwie przy pracy, zatrudnianie pracowników nieletnich, używanie materiałów zapalnych, ale. biorąc pod uwagę, że nie zdołano ustalić związku między tymi przekroczeniami a eksplozją, sąd uwolnił dyrektora, który był oskarżony o mimowolne zabójstwo.

Wybitny fachowiec i uchodźca sowiecki stwierdza

niezadowolenie wśród robotników, żołnierzy i chłopów w Rosji

Robotnik rosyjski zarabia 500 rubli mies., a potrzeba 1 000 do życia

Bonn. — Sowiecki inżynier, E. Wolkański, który zbiegł ostatnio z Niemiec wschodnich na Zachód, oświadczył na konferencji prasowej w Bonn, że przywódcy rosyjscy przeprowadzają pośpiesznie zbrojenia, ale obawiają się podjęcia wojny agresywnej ze względu na możliwość rewolucji w Rosji. Jednakże słabość Zachodu, wskutek niezgody pomiędzy narodami zachodnimi, mogłaby wytworzyć sytuację, w której Stalin mógłby uznać warunki za sprzyjające dla podjęcia ataku.

Uchodźca sowiecki oświadczył, że naród rosyjski ma dosyć komunizmu i w razie wojny, zaburzeń i niepokojów, mógłby starać się uwolnić sam po otrzymaniu broni.

Zapytywany, czy Rosjanie buntowali się w czasie drugiej wojny, Wolkański odpowiedział, że Hitler prowadził wojnę dla ujarzmienia narodu rosyjskiego. Jeśli Alianci w przyszłej wojnie wykażą narodowi rosyjskiemu, że celem wojny mocarstw zachodnich będzie obalenie sowieckiego reżimu i wyzwolenie narodu rosyjskiego, wtedy Rosjanie zwrócą się przeciwko swoim komunistycznym ciemiężycielom.

Inż. Wolkański przedstawił następnie skrajną nędzę mas pracujących, gdyż robotnik zarabia przeciętnie 500 rubli na miesiąc, podczas gdy potrzeba 1000 do życia i jeszcze mu odtrącają składki na partię itd. Podkreślił on, że liczby dotyczące wydajności istnieją jedynie na papierze, co jest słabością gospodarki sowieckiej.

Wrogi stosunek do reżimu sowieckiego istnieje również w szeregach armii, jednakże Stalin trzyma wojsko przy pomocy żelaznej dyscypliny i oddziałów MWD.

★

U.S.A. zakazały ambasadzie sowieckiej propagandy drukowanej ponieważ magazyn „America" nie może być rozpowszechniany w Rosji

WASZYNGTON. — Amerykański Departament Stanu wezwał we wtorek ambasadę sowiecką w Waszyngtonie, by zaprzestała wydawania i rozdzielania wszelkich sowieckich broszur i wydawnictw propagandowych na terenie U.S.A.

Równocześnie Departament powiadomił rząd rosyjski, że wstrzymuje wydawanie w języku rosyjskim magazynu „America", który był sprzedawany w Moskwie i w innych miastach na terenie Rosji. Zarządzenia powyższe zostały powzięte przez Departament Stanu wskutek przeszkadzania przez policję sowiecką w sprzedaży magazynu amerykańskiego w Rosji.

Wydawnictwo to cieszyło się tak wielką popularnością, że w kilka godzin po ukazaniu się wszystkie egzemplarze były rozsprzedane. Policja sowiecka natomiast nieustannie utrudniała rozdział nie tylko „America", ale również wszelkich innych wydawnictw amerykańskich na terenie Rosji.

30 osób utonęło w czasie powodzi w Indiach

New Delhi. — W następstwie ulewnych deszczów w zachodnim Bengalu w prowincji Assam w Indiach powstały powodzie, które wyrządziły szkody, obliczane dotychczas na 4 i pół miliona dolarów w plantacjach herbaty, juty, oraz w zbiorach ryżu. 30 mieszkańców wiosek w pobliżu Jaipur utonęło.

Pociąg wpadł do rzeki

3 zabitych, 51 rannych

WIEDEŃ. — Austriacki pociąg osobowy wykoleił się w pobliżu Hieflau w Styrii. Wypadek ten zdarzył się koło mostu na rzece Enns. Jeden wagon towarowy i trzy wagony osobowe wyskoczyły z szyn i stoczyły się do rzeki. 3 pasażerów straciło życie, a 51 innych doznało różnych obrażeń.

Zderzyły się dwa samoloty odrzutowe

LONDYN. — Dwa samoloty odrzutowe zderzyły się ze sobą w locie ponad Cardiff. Piloci uratowali się, wyskoczywszy ze spadochronem. Jeden samolot spadł na hotel, gdzie kobieta została zabita jego szczątkami a drugi na gospodarstwo, powodując pożar, który jednak szybko ugaszono.

Urodził się chłopiec o dwóch głowach

Hong-Kong. — Wieśniaczka z wioski w pobliżu Hong-Kongu, wydała na świat chłopca o dwóch głowach i 10 palcach przy każdej ręce.

Jedna z dwóch głów posiada tylko połowę ust, a druga nie ma ani włosów, ani oczu. W szpitalu oświadczono, że matka czuje się dobrze i że dziecko być może pozostanie przy życiu.

Dyrektor wielkich firm samochodowych zginął w wypadku

Lapeer (Michigan). — Generalny dyrektor firmy „Pontiac" i wiceprzewodniczący „General-Motors" Arnold W. Lenz, lat 64, zginął wraz z żoną, gdy samochód jego zderzył się z pociągiem na przejeździe kolejowym.

Dziewczynka uniknęła napadu, dzięki rowerzyście

Limoges. — Dziewięcioletnia dziewczynka, powracająca ze szkoły, została napadnięta na szosie pod Richechouart przez nieznanego osobnika, który zabneblowawszy jej usta, zamierzał nadużyć dziecka. Zbliżenie się rowerzysty przeszkodziło zbrodni i ocaliło dziewczynkę.

Niemcy wyrażają wdzięczność W. Komisarzowi Stanów Zjedn. za wyświadczone przysługi

Mac Cloy opuszcza Niemcy zachodnie

Bonn. — Kanclerz Adenauer wydał we wtorek wielkie przyjęcie pożegnalne dla ustępującego amerykańskiego Wysokiego Komisarza, Mac Cloya, który przez trzy lata sprawował swój wysoki urząd.

W toku przyjęcia kanclerz Adenauer wygłosił przemówienie, w którym wyraził wdzięczność Niemców za sympatie, jakie im okazywał Mac Cloy słowem i czynem, i za pomoc USA, która pozwoliła im na szybkie odbudowanie miast zachodnio-niemieckich, oraz urządzeń przemysłowych. Mac Cloy opuszcza Niemcy w poniedziałek. Żona Mac Cloya jest Niemką z pochodzenia.

*

W. Donnelly pierwszym ambasadorem U.S.A. w Bonn

BONN. — Następcą Mac Cloy'a w Niemczech zachodnich będzie Walter Donnelly, dotychczasowy wysoki komisarz amerykański w Austrii. Donnelly jest zawodowym dyplomatą i przebywa obecnie w U.S.A. Po przyjeździe do Bonn będzie on pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym U.S.A. w Bonn z chwilą, gdy zakończy się formalnie stan okupacji w Niemczech federalnych, to znaczy po ratyfikacji konwencyj podpisanych w Bonn.

★

Wydawnictwa neonazistowskie zakazane przez Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe

KARLSRUHE. — Zachodnio - niemiecki Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe wydał tymczasowe zarządzenie zakazujące partii neonazistowskiej wydawania i rozpowszechniania wszelkich wydawnictw partyjnych jako niezgodnych z duchem demokratycznej konstytucji Niemiec federalnych.

Rząd kanclerza Adenauera domagał się od Trybunału wydania orzeczenia, które pozwoliłoby rządowi w Bonn na zawieszenie zupełnie wszelkiej działalności tej partii.

1 058 milionów dolarów niedoboru w bilansie płatności Francji w r. 1951

PARYŻ. — Minister finansów ogłosił we wtorek ważny dokument: bilans płatności między strefą frankową a krajami zagranicznymi w r. 1951.

Bilans wykazywał znaczny wzrost niedoboru, wynoszący pod koniec roku 1.058 milionów dolarów rozrachunkowych, wobec 238 milionów w r. 1950 i 706 milionów w r. 1949. Jak wiadomo, wskutek niedoboru tego rząd p. Pinay ograniczył poważnie przywóz i zmniejszył w roku bieżącym niedobór. Główną przyczyną zwiększenia się niedoboru bilansu płatności jest zmniejszenie się wywozu wyrobów francuskich przy zwiększonym przywozie.

★

U Niemców na odwrót

BONN. — Rząd zach. Niemiec ogłosił, że przez pierwsze 6 miesięcy roku bież. wywóz niemiecki przewyższał przywóz o 161 milionów marek.

Turkom nie wolno wyjechać do Mekki

Ankara. — Rząd turecki zakazał wyjazdu pielgrzymów do Mekki, z powodu zaraźliwych chorób, szerzących się w tamtejszej okolicy.

Chór górników „Dzwon Zygmunta" śpiewał w historycznej katedrze w Reims

Ubiegłej niedzieli, 13 lipca, znany chór górników „Dzwon Zygmunta" pod dyrekcją p. Stanisława Nowaka, śpiewał w historycznej katedrze miasta Reims w czasie uroczystej Mszy św.

W drodze do Reims zatrzymał się chór w La Capelle, gdzie znajduje się kolonia wakacyjna dziewcząt, zorganizowana przez dyrekcję kopalń Aniche dla córek zatrudnionych przez nią górników. W La Capelle śpiewacy nasi wystąpili ze śpiewem na Mszy św. o godz. 8,00, po czym wyruszyli dalej do Reims, gdzie chór podczas sumy śpiewał po łacinie hymny mszalne.

Po nabożeństwie Chór Górników udał się pod miejscowy pomnik poległych, gdzie odśpiewał hymny narodowe polski i francuski.

Wszędzie występ chóru wzbudził duże zainteresowanie i wielkie uznanie.

Z Reims śpiewacy pojechali do Arc en Barois, gdzie znajduje się kolonia wakacyjna chłopców kopalń Aniche. Tutaj chór wziął udział w defiladzie z okazji francuskiego święta narodowego i wystąpił ze śpiewem w czasie oficjalnego powitania go oraz podczas popołudniowego koncertu. Następnie chór udał się do kolonii polskich w Montceaau les Mines.

Śpiewakom naszym należy się szczere uznanie i życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju zbożnej ich pracy.

Cena pszenicy podwyższona przy niezmienionej cenie chleba?

PARYŻ. — Dzienniki paryskie ogłaszają, że cena pszenicy w przyszłym tygodniu ma zostać ustalona na 3.900 fr za kwintal, zamiast 3.600 fr. Jednocześnie miałyby zostać zniesione różne premie, dla zapobieżenia podrożenia chleba.

9 osób zginęło w wypadkach drogowych

17 rannych

PARYŻ. — Wywczasy wakacyjne wzmogły liczbę wypadków na drogach, w których straciło we wtorek życie 9 osób, a 17 zostało rannych.

Tragiczną śmiercią zginęli:

Arturo dal Maso z Draveil, który jadąc na motocyklu, został w Wersalu najechany przez samochód; Fortuné Garnier, najechany samochodem, został zabity w Montigny-sur-Loing; pani Renier poniosła śmierć w Noisiel (S. et M.) gdy motocykl, na którym towarzyszyła mężowi, zderzył się z ciężarówką; motocyklista Sciard zabił się w Nangin; motocyklista Brencherie zmarł wskutek ran odniesionych w zderzeniu z samochodem w Voulangis; R. Drin, stojąc na stopniu ciężarówki w pobliżu Dunkierki został zgnieciony między wozem a murem i poniósł śmierć; rowerzysta Guy Eglenne został najechany samochodem w Douai i poniósł śmierć; pani Malignon, jadąc na rowerze z 5-letnią córeczką, upadła pod samochód w pobliżu Bernay (Eure). Matka zmarła a stan dziecka jest ciężki. Pod La Roche-sur-Yon zginęła pani Grison wpadłszy samochodem na drzewo.

Liczba rannych w wypadkach drogowych we wtorek, dochodzi do 17.

Rzucił się z piramidy Cheopsa

Kair. — Urzędnik kompanii naftowej, Leon Cabilli, rzucił się z piramidy Cheopsa, na którą wspiął się w towarzystwie przewodnika. Ciało Cabilli'ego, odbiwszy się o każdy kamień, stanowiło bezkształtną masę, gdy znalazło się na ziemi.

Zatarg francusko-amerykański przed Międzynarodowym Trybunałem

Haga. — We wtorek rozpoczął się przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze proces w sprawie zatargu francusko-amerykańskiego, dotyczącego praw obywateli amerykańskich w Maroku. Chodzi o 37 kupców amerykańskich, osiadłych w Maroku, do których władze lokalne zastosowały obowiązujące ograniczenia importowe. Kupcy ci są zdania, że mają prawo importować towary, na opłacenie których nie domagają się dewiz.

Profesor André Gros, broniący stanowiska Francji, oświadczył w Hadze, m. in.:

„Aby obywatele amerykańscy w Maroku nie podlegali zarządzeniu, którego Stany Zj. nie kwestionują gdy chodzi o innych cudzoziemców w Maroku, trzebaby, aby Stany Zjednoczone udowodniły, że Maroko zobowiązało się zastosować do nich podobny wyjątek"..

Proces trwa.

5 250 osób zginęło w wypadkach drogowych w Anglii w 1951 roku

Londyn. — Sekretarz parlamentarny Ministerstwa Transportu podał do wiadomości, że w 1951 roku straciło życie w Anglii w wypadkach drogowych 5 250 osób. 211 243 inne osoby odniosły rany w 178 409 różnych wypadkach.

Sekretarz Gurney Braithwaite podkreślił, że nadmierne użycie napojów wyskokowych, oraz narkotyków było przyczyną 1 146 wypadków.

Szczegóły wypadku, w którym zginęło 160 żołnierzy sowieckich

BERLIN. — Korespondent „Neue Zuercher Zeitung" podaje niektóre szczegóły wypadku kolejowego, w którym straciło w ub. środę życie 160 żołnierzy sowieckich, oraz jeden generał, jak o tym donosiliśmy.

Naoczni świadkowie, którzy przybyli w piątek do Berlina zeznali, że wypadek ten zdarzył się pod Bottschow(?) na wschód od Frankfurtu nad Odrą po stronie polskiej.

Rosyjski pociąg z urlopnikami, jadący z Frankfurtu do Brześcia litewskiego, skierowany został na odcinek pomiędzy stacjami Rzepin i Bottschow. Pociąg ten miał się stoczyć ze szkarpy do jeziora.

Według doniesień, między wagonami z bagażami i wagonami z urlopnikami sowieckimi znalazł się jeden wagon towarowy, który przy większej szybkości wykoleił się i pociągnął za sobą inne wagony. Świadkowie zobowiązani zostali do milczenia.

Aresztowano kolejarzy polskich, w tym maszynistę i kierownika pociągu, których Bezpieka reżimowa podejrzewa o sabotaż.

Poparzone na skutek eksplozji maszynki spirytusowej

DUNKIERKA. — Panie Legrand i Joly z Fresnes-sur-Escaut w poniedziałek wieczorem przygotowywały kolację pod namiotem w Malo-Terminus, gdy w pewnym momencie jedna z nich spostrzegła, że zbiornik jest prawie pusty. Zabrała się do wypełniania go bez zgaszenia płomienia. Nastąpiła eksplozja. Płomienie buchnęły wysoko z maszynki, parząc straszliwie obydwie kobiety, włosy pani Joly zostały zupełnie zwęglone. Stan ofiar jest poważny, ale życiu ich na szczęście nie grozi niebezpieczeństwo.

TOUR DE FRANCE

Z szybkością ponad 37 km na godzinę.

Holendrzy Deckers i Voorting zwyciężyli w 19-tym etapie

W klasyfikacji indywidualnej prowadzi Coppi, w drużynowej zespół włoski

BORDEAUX. — Po trudnym etapie górskim Bagneres de Bigore — Pau, czołowi kolarze nie wysilali się specjalnie w etapie płaskim, Pau — Bordeaux, zachowując jak najdalej idącą ostrożność i rezerwując swe siły na Masyw Centralny i etap na czas, Clermont-Ferrand — Vichy.



(Foto: Record)
Coppi, leader w klasyfikacji indywidualnej, podczas przejazdu przez szczyt Tourmalet

Na starcie w Pau stanęło 78 kolarzy. Po 12 kilometrach jazdy, Francuz Vitetta odrywa się od grupy i jedzie sam. Po dwóch kilometrach dogania go Włoch Corrieri i odtąd przez kilka set metrów, obaj kolarze jadą razem. Grupa dogania ich jednak. Na 20 kilometrze wszyscy jadą znów razem. Bez zmiany pozostaje do 115 kilometra. Tempo jazdy jest niemniej szybkie. Na 130 kilometrze pierwszy jest Holender Deckers. Z metra na metr będzie zyskiwał na czasie, tak że na 140 kilometrze będzie posiadał awans 40 sekund.

Na 162 kilometrze doganiają Deckersa Pardoen i Vorting. Odtąd jadą razem. Drugą grupę stanowili Vivier, Van Ende i Wagtmans. Opóźnienie ich nad czołówką wynosi 35 sekund.

Trójka czołowa nie jest niepokojone i razem wjeżdża do Bordeaux, w którym odrywa się Deckers i sam przejeżdża metę.

Drugim jest Vorting, trzecim Pardoen.

Coppi, Robic, Ruiz i Bartali, kończą na dalszych miejscach, jednak razem w tym samym czasie, co nie powoduje zmian w indywidualnej klasyfikacji ogólnej.

Coppi pozostaje leaderem, drużyna włoska prowadzi w zestawieniu drużynowym.

W czwartek, 17. lipca XXI etap, Limoges — Clermont - Ferrand (245), w piątek, 18. lipca XXII etap, Clermont-Ferrand — Vichy, 63 km (na czas), w sobotę, 19 lipca, ostatni etap, VICHY — PARYŻ, 354 km.

* * *

Klasyfikacja na stronie 6-tej.

Wstępne boje do Igrzysk Olimpijskich rozpoczęte

W piłce nożnej Polska pokonała Francję 2:1

HELSINKI. — Ze względu na wielką ilość państw zgłoszonych do niektórych dziedzin sportowych, Komitet Olimpijski postanowił rozegrać eliminację. Te rozpoczęły się z początkiem bieżącego tygodnia w Hokeju na trawie, koszykówce i piłce nożnej.

We wtorek, między innymi spotkały się w piłkarskim turnieju eliminacyjnym, reprezentacje piłkarskie Polski i Francji. Spotkanie zostalo rozegrane na stadionie w Lathi.

* * *

Mecz piłkarski Polska — Francja ściągnął na stadion w Lathi ponad 4.000 widzów. Przed sędzią Van der Meer (Holandia), drużyny stanęły w następującym składzie:

POLSKA — Stefaniszyn, Gędłek, Cebula, Banisz, Suszczyk, Manon, Trampisz, Krasowka, Alszer, Cieślik i Wiśniewski.

FRANCJA — Deprez, Bochard, Eloy, Colliot, Druart, Barreau, Lefeyre, Bohée, Oliver, Leblond i Persillon.

(Ciąg dalszy na stronie 5-tej).

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Po czym poznać stronniczość!

Szanowna Redakcjo!

Wychodzący w Londynie dziennik stara się od czasu do czasu wmówić czytelnikom swoją rzekomą niezależność, bezpartyjność i obiektywizm.

Czy, w rzeczywistości tak jest?

Otóż jest aż zbyt wiele przykładów, że ów organ jest w rękach ludzi popierających „wodzów", „prezydentów" i innych sanatorów marzących o wskrzeszeniu Berezy i Brześcia do zamykania przywódców ludowych i socjalistycznych.

Jako przykład „obiektywizmu i rzetelnego" informowania czytelników wystarczy nam to, że dziennik ów nie podaje a jak poda w tonie zgryźliwym i złośliwym. A prawda jest tak zniekształcona, że staje się nieprawdą, co wprowadza czytelników w błąd (wiadomości o działalności PKND) nawet bardzo skąpo informuje o działalności PPS.

Natomiast dziennik chętnie ogłasza wszelkie wizyty gen. Andersa, p. Zaleskiego i innych gości z sanacji. Oczywiście dla nich zawsze jest miejsce na łamach „demokratycznego" dziennika.

Z przykrością należy stwierdzić, że wydawcy dziennika po tylu latach w kraju naprawdę demokratycznym, jakim jest W. Brytania nie nauczyli się nic, co by mogło potwierdzić ich demokratyczne reklamowanie się.

Ludzie ci wciąż myślą kategoriami przedwrześniowymi i nie chcą spojrzeć rzeczywistości prosto w oczy

Łączę wyrazy uznania i życzę owocnej pracy całemu zespołowi „Narodowca".

Henryk Szafrański, Warwick W. Brytania.

Wspomnienie z Helsinek

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Kiedy obecny korespondent londyński „Narodowca" był attaché wojskowym w Helsinkach, w r. 1922, zawitał tam krążownik brytyjski mając na pokładzie jako najmłodszego oficera księcia Yorku, późniejszego króla Jerzego VI. Rząd Fiński pragnął szczególnie uczcić syna panującego monarchy zaprzyjaźnionego mocarstwa. Dowodzący jednak krążownikiem komandor oświadczył, że ks. Yorku jest zwyczajnym oficerem i że protokół brytyjski zabrania czynienia jakiejkolwiek różnicy pomiędzy nim a innymi oficerami. Skończyło się więc na równie oryginalnym, jak „poufnym" wyróżnieniu księcia na oficjalnym przyjęciu na cześć dowódcy i oficerów krążownika. Mianowicie ówczesny fiński minister wojny złamał obowiązującą wówczas ustawę przeciwalkoholową częstując dostojnego gościa kieliszkiem koniaku w zacisznym kąciku. Wieść o „przestępstwie" ministra rozeszła się lotem błyskawicy, wywołując tyle wesołości, że — przez wzgląd dla gości — nie była ona podniesiona ani w prasie, ani w sejmie.

Protokół, przestrzegany wówczas w stosunku do młodego oficera marynarki, jest wysoce charakterystyczny dla demokratycznego ducha monarchii Brytyjskiej. Oszczędzając narodowi przykrej bądź co bądź konieczności wyboru głowy państwa w warunkach partyjno-politycznego głosowania, ustrój ten poręcza równocześnie bezwzględną bezstronność i ponadpartyjność „panującej lecz nie rządzącej" głowy państwa. r.

Brytyjskie

Stronnictwo Pracy a dozbrojenie Niemiec

Londyn (od wł. koresp.). — Stronnictwo Pracy coraz wyraźniej dąży do wycofywania się ze zgody na udział dywizji niemieckich w armii europejskiej. B. kanclerz skarbu Dalton, wysuwający się obecnie na czoło krytyków dozbrojenia Niemiec, oświadczył niedawno, że b. premier Attlee zgodził się na uzbrojenie ponowne Niemców „wyłącznie pod presją amerykańską". Zdaniem jego polityka rewizyjna Niemiec „może stać się powodem wojny". Stwierdził on, że Niemcy w przeszłości „odróżniały się od nas wszystkich... **ciągłymi podważaniami statutu terytorialnego Europy**". To też i obecnie Niemcy domagają się poważnych zmian granicznych **kosztem Polski, Czechosłowacji i samego Związku Sowieckiego...** Jedynie Niemcy mają dziś terytorialne pretensje rewizyjne w Europie". **Przestrzegł on obecnych przed dowierzaniem Niemcom w konflikcie z Rosją.** „Niejednokrotnie Niemcy porozumiewały się z Rosją" w celach wrogich ustalonemu porządkowi pokojowego współżycia narodów. **„Niemcy gotowi są ponownie do takiego czynu,** zwłaszcza jeżeli Sowiety zaproponowałyby pomoc w Zjednoczeniu Niemiec i w **dokonaniu piątego rozbioru Polski.** Tak potężne ostrzeżenie, jednego z przywódców Str. Pracy ma duże znaczenie. P. Dalton jest niewątpliwie wielkim przyjacielem Polski. Lecz Polacy winni zwracać baczną uwagę na jego słowa i wystrzegać się zbytniej „gorączki jałtańskiej". Inaczej i tacy przyjaciele, jak p. Dalton, zaczną nam wymyślać od „rewizjonistów" i „podżegaczy wojennych".

r.

Japońska produkcja przemysłowa wzrosła 4-krotnie a wywóz 10-krotnie

TOKIO. — Japońskie biuro stabilizacji gospodarczej ogłosiło, że produkcja przemysłowa w Japonii zwiększyła się czterokrotnie od roku 1946, zwłaszcza dzięki wojnie na Korei. Od tego czasu eksport wzrósł dziesięciokrotnie.

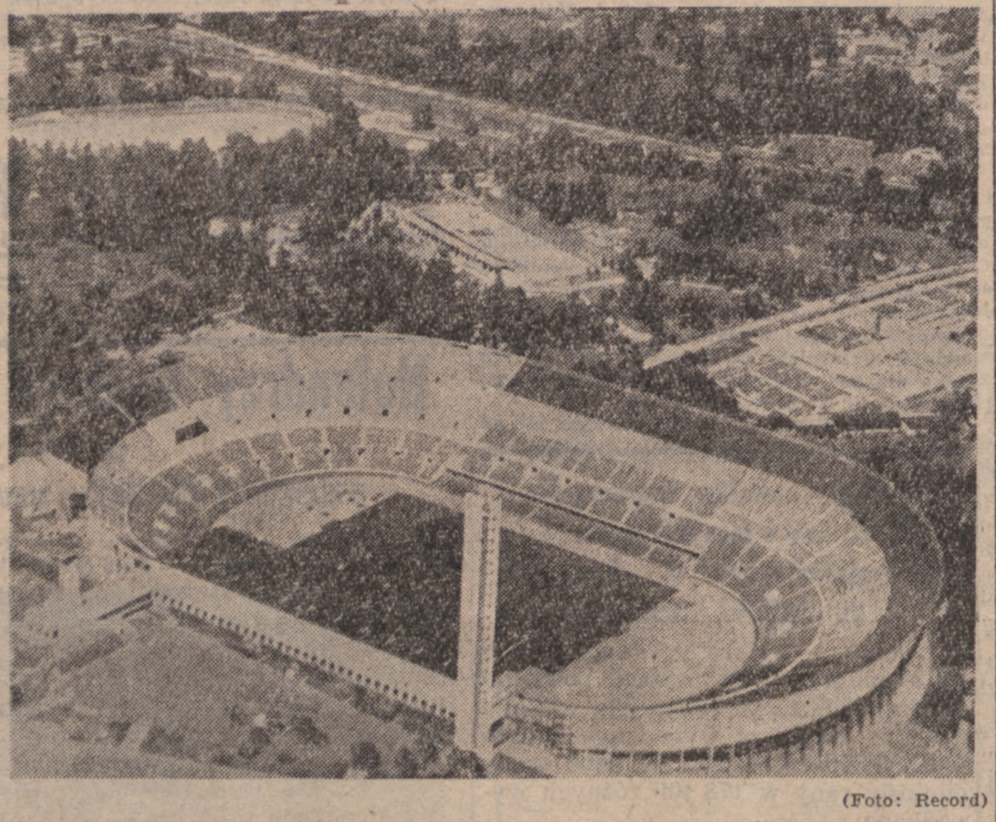
Jak wiadomo przed wojną produkty japońskie jako znacznie tańsze czyniły wielką konkurencję przemysłowi na Zachodzie.

Szwajcarski profesor aresztowany jako szpieg komunistyczny

ZURYCH. — Policja szwajcarska aresztowała w Zurychu 64-letniego profesora uniwersytetu w Lozannie, A. Bonnarda przed jego odlotem do Pragi. Profesor Bonnard miał udać się samolotem do Berlina wschodniego na zebranie Światowego Kongresu Pokoju, organizowanego przez komunistów. Aresztowany profesor został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Kominformu. Policja znalazła przy nim dowody, że chodziło o przedstawianie działalności Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w świetle propagandy Kominformu.

Odczyt, jaki miał wygłosić profesor Bonnard nosił tytuł „Międzynarodowy Czerwony Krzyż narzędziem mocarstw zachodnich". Odczyt zawierał ataki na U.S.A. i W. Brytanię oraz przeciwko O. N. Z. i miał służyć propagandzie sowieckiej, która jak wiadomo odrzuciła zbadanie przez M. Cz. Krzyż zarzutów, jakoby wojska O.N.Z. prowadziły wojnę bakteriologiczną na Korei.

Igrzyska Olimpijskie rozpoczynają się 19 lipca w Helsinkach



(Foto: Record)

Widok stadionu olimpijskiego. Na drugim planie w środku. pływalnia, w której odbędą się zawody pływackie. Z lewej: tereny treningowe.

Szkoła przy atlantyckim sztabie generalnym

148 dzieci 9 narodowości, w tym 46 z Ameryki, 30 z Francji, 11 z Holandii, 7 z Kanady, 4 z Włoch i 1 z Norwegii

Przy głównej kwaterze sztabu armii atlantyckiej pod Wersalem znajduje się szkoła międzynarodowa dla dzieci rodziców zajętych w pracach sztabu. Dzieci tych jest 148 przynależnych do 9 narodowości. Szefem szkoły jest gen. Drexel Biddle.

Przy głównej kwaterze armii Atlantyckiej Wspólnoty jest bowiem urząd zastępcy szefa sztabu dla spraw narodowościowych, który sprawuje generał Antoni Drexel-Biddle, Jr., były ambasador Stanów Zjednoczonych.

Urząd ten jest pewnego rodzaju osobliwością. Jego potrzeba wypływa z faktu, że armia Atlantyckiej Wspólnoty składa się z formacyj (kontyngentów) dwunastu państw, które są kontrahentami Paktu Atlantyckiego.

Gen. Drexel-Biddle ma za zadanie koordynawać akcję sztabu jako najwyższy rangą „oficer łącznikowy" z akcją organizacji politycznej Atlantyckiej Wspólnoty. Ma on głównie do czynienia z oficerami łącznikowymi dwunastu państw zachodniej Europy, którzy swym rządom sprawozdają bezpośrednio z działań głównego sztabu armii gen. Ridgway'a i otrzymują od nich wnioski, gdy chodzi o zmianę zarządzeń tego sztabu. Każdy z tych oficerów łącznikowych jest reprezentantem wojskowym swego państwa oraz jego interesów. Generał Biddle natomiast staje się tym czynnikiem, który reprezentuje wspólnotę wojskową oraz jej interesy, niezależnie od interesów danego państwa czy grupy państw, wchodzących do Atlantyckiej Wspólnoty.

Generał Biddle był posłem Stanów Zjednoczonych w Norwegii w roku 1935, od roku 1937 ambasadorem w Polsce. W roku 1939 wyszedł z rządem polskim do Rumunii, był przy nim we Francji, a następnie w Londynie, gdzie rozszerzono jego funkcje do 6 innych wygnańczych rządów państw, najechanych przez hordy Hitlera. W pierwszej wojnie światowej służył w armii Stanów Zjednoczonych. W roku 1944 wrócił do czynnej służby wojskowej jako zastępca szefa sekcji aliantów europejskich w głównej kwaterze naczelnego wodza sprzymierzonych, Eisenhowera.

Podróż bez pieniędzy

Podróże są bardzo kosztowne, ludzie nie mający funduszów a posiadający żyłkę podróżniczą wybierają się w drogę bez pieniędzy. To nie znaczy, by mieli „jechać na gapę", ukrywać się pod kołami wagonu, lub ryzykować życiem na dachu: podróżują zarabiając po drodze. Tego rodzaju przenoszenie się z kraju do kraju młodzież ma ułatwioną, bo wszędzie znajdują się „gospody dla młodzieży", gdzie młodzi podróżnicy znajdują schronienie, zanim dostaną pracę. W ten sposób pewien francuski skaut, Henri Merckel, po opłaceniu okrętu z Algeru do Marsylii przewędrował przez Francję, Holandię, Danię i dostał się do Sztokholmu. Tu po zamieszkaniu w gospodzie udał się natychmiast do biura pracy, gdzie mu wskazano restaurację, której właściciel mówił po francusku i przyjął młodego skauta do zmywania naczyń. Ale proszę nie myśleć, że to zmywanie wymaga zanurzenia rąk po łokcie w gorącej i tłustej wodzie; siedzi się na obracającym krześle, talerze zjeżdżają same, naciska się na guzik i wszystko znika we wnętrzu maszyny, która zmywa i drugiej osobie podaje talerze do wytarcia. Praca nudna — ale dobrze płatna — tysiąc franków dziennie. I jedzenia w bród! Zajęcie zaczyna się o 11-tej, poprzedzone pierwszym śniadaniem; o dwunastej obiad, a następnie co dwie godziny kawa z ciastem!

Ale takie „burżuazyjne" życie nie jest dla skauta. Pokrzepiwszy siły i odłożywszy grosza puścił się w dalszą drogę. Obecnie znajduje się w Norwegii! ARGUS

300 amerykańskich aparatów radarowych dla Wielkiej Brytanii

Waszyngton. — W ramach programu pomocy wojskowej dla państw paktu atlantyckiego Stany Zjednoczone dostarczyły 300 aparatów radarowych dla brytyjskich sił zbrojnych.

Program Urzędu Wzajemnego Bezpieczeństwa, na czele którego stoi A. Harriman, zmierza do wyposażenia sojuszników USA w sprzęt radarowy, tak niezbędny dla zwiększenia bezpieczeństwa oraz wykrywania wszelkich obcych samolotów nad portami, miastami oraz ważnymi celami wojskowymi.

★

150 tysięcy członków cywilnej obrony przeciwlotniczej szkoli się w U.S.A.

NOWY JORK. — 150 tysięcy członków amerykańskiej cywilnej obrony przeciwlotniczej rozpoczęło szkolić się w służbie obserwacyjnej, dla uzupełnienia służb radarowych, które nie zawsze są w stanie wykrywać na czas nieprzyjacielskie samoloty, lecące na niskich wysokościach.

Przeszkolenie w obserwacji ma na celu zapoznanie jak największej liczby mieszkańców wielkich miast z sylwetkami nieznanych samolotów, jakie mogłyby się pojawić nad terytorium U.S.A.

100 tysięcy franków grzywny za śmiertelny środek do mycia włosów

PARYŻ. — We wtorek został wydany wyrok na p. Jacques Paulmier, fabrykanta środka do mycia włosów „shampoing Serjack", który spowodował zgon dwóch paryżanek. Paulmier został skazany na 100 tys. fr grzywny a p. Berthelot, mąż jednej z ofiar, otrzyma półtora miliona fr odszkodowania.

Izrael przyjął w zasadzie niemiecką ofertę odszkodowania za mienie Żydów,

wymordowanych przez hitlerowców w czasie wojny

BONN. — Ze źródeł w Bonn doniesiono, że rokowania pomiędzy Niemcami federalnymi i Izraelem, prowadzone w Hadze zmierzają do porozumienia w sprawie odszkodowań, jakich domaga się rząd Izraela za mienie osobiste i majątki po Żydach wymordowanych przez hitlerowców w obozach koncentracyjnych w Niemczech w czasie drugiej wojny światowej.

Podstawą tego porozumienia mają być propozycje rządu z Bonn, który wyraził gotowość zapłacenia odszkodowań w formie towarów, przekazywanych do Izraela w ciągu 12 lat, wartości 3 miliardów marek.

★

Zwłoki zmarłego wicepremiera Izraela w drodze do Tel Avivu

MEDIOLAN. — Specjalny samolot zabrał z Mediolanu zwłoki Eliezera Kaplana, który zmarł nagle na serce w Genui, licząc lat 61 i pochodził z Mińska. Kaplan był ostatnio ministrem finansów oraz wicepremierem w rządzie Izraela.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Tytuł oficjalny króla Syjamu brzmi: „Pan życia i posiadacz 24 złotych parasoli".

■ Mimo badań — 71 procent powierzchni ziemi jest prawie niezbadaną tajemnicą. Są to oceany, o których wiemy mniej, niż najprostszy człowiek o lądzie stałym. Coś niecoś możemy tylko powiedzieć o fizycznym ukształtowaniu oceanów.

Nacisk sowieckiej ambasady w Anglii na uchodźców z Europy wschodniej

przedmiotem narad w bryt. Izbie Wyższej

Londyn. — Izba Lordów wysłuchała we wtorek oświadczenia rzecznika rządu brytyjskiego na temat działalności niektórych urzędników ambasady sowieckiej **wśród uchodźców politycznych z Polski, Litwy, Łotwy i Estonii, zamieszkałych w Anglii.**

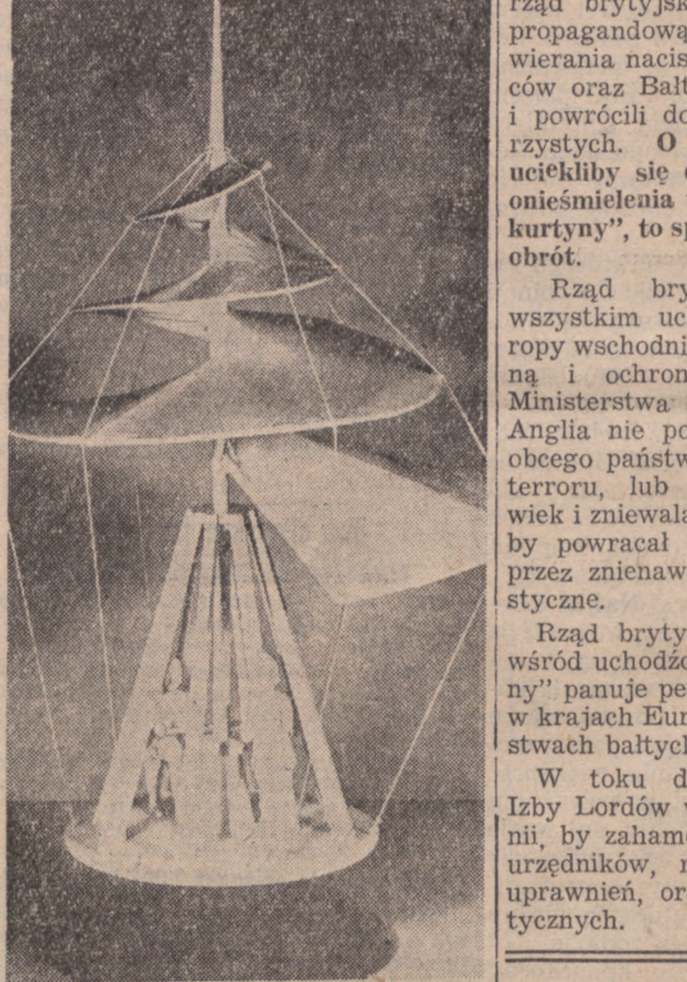
Przedstawiciel rządu oświadczył, że rząd brytyjski śledzi uważnie akcję propagandową oraz wszelkie próby wywierania nacisku na Polaków, Ukraińców oraz Bałtów, by porzucili Anglię i powrócili do swoich krajów macierzystych. **O ile urzędnicy sowieccy uciekliby się do terroru oraz gróźb i onieśmielenia uchodźców zza „żelaznej kurtyny", to sprawa ta przybierze inny obrót.**

Rząd brytyjski zagwarantował wszystkim uchodźcom z krajów Europy wschodniej należytą opiekę prawną i ochronę policyjną. Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagr. dodał, że Anglia nie pozwoli przedstawicielom obcego państwa na stosowanie aktów terroru, lub onieśmielania kogokolwiek i zniewalania go wbrew jego woli, by powracał do kraju ujarzmionego przez znienawidzone reżimy komunistyczne.

Rząd brytyjski jest świadomy, że wśród uchodźców zza „żelaznej kurtyny" panuje pewien niepokój o rodziny w krajach Europy wschodniej i w państwach bałtyckich.

W toku dyskusji przedstawiciele Izby Lordów wezwali rząd W. Brytanii, by zahamował działalność obcych urzędników, nadużywających swoich uprawnień, oraz stanowisk dyplomatycznych.

Helikopter według rysunków Leonarda da Vinci



(Foto: Record)

Z okazji 500-lecia urodzin Leonarda da Vinci odbywają się różne uroczystości. Oto, wystawiony na wystawie w Nowym Jorku szkic helikoptera, wykonanego przez inżyniera włoskiego Guatelli, według rysunków pozostawionych przez słynnego malarza. Uruchamiała go sprężyna, działająca podobnie jak mechanizm zegarowy. Ogólna forma aparatu przypomina już kształt nowoczesnego śmigła.

Scyzorykiem zabił rywala

Roubaix. — 20-letni Maurice Vandemeulebrouck zamordował w nocy z niedzieli na poniedziałek, około godz. 1 w jednym z estaminetów 40-letniego Alberta Debackera. Za narzędzie zbrodni posłużył scyzoryk.

Podłożem morderstwa wydaje się być zazdrość i pijaństwo. Zbrodniarza aresztowano u jego rodziców w Fourcaux.

Klejnoty wartości dziesięciu milionów skradziono w biały dzień w centrum Rzymu

RZYM (od wł. koresp.). — Na bardzo ruchliwej ulicy Centocelle w Rzymie dokonano śmiałego włamania do jubilera w biały dzień, pomiędzy 17 i 17.30, w ostatnią niedzielę. Włamywacze wybrali właśnie porę odpowiednią, gdy stróż, mający pilnować magazynu jubilerskiego udał się do swego mieszkania, celem spożycia podwieczorku. Żeby się dostać do sklepu jubilerskiego, zamkniętego mocną żaluzją z falistej blachy stalowej, złodzieje, którzy przyjechali na miejsce luksusowym samochodem, przedostali się najpierw do sąsiedniego sklepu z jarzynami. Sklep ten zamknięty był na zwykły zamek, tak, że bez trudu go otworzyli nie zwracając na siebie uwagi przechodniów. We wnętrzy sklepu złodzieje wybili otwór w ścianie i w ten sposób przedostali się do jubilera. Tutaj z naprawdę zadziwiającą szybkością dokonali otwarcia kasy ogniotrwałej i reszty skrytek. Wszystkie klejnoty, jak zegarki, pierścienie, bransoletki itp. zapakowali w teczkę i potem wyszli tą samą drogą poprzez sklej z jarzynami — nie zaczepiani przez nikogo wsiedli do oczekującego auta i odjechali.

Gdy po pół godzinnej nieobecności powrócił dozorca, zauważył drzwi od sąsiedniego sklepu otwarte. Zdziwiony wszedł do środka i spostrzegł dziurę w ścianie. Natychmiast dał on znać policji. Przybyły na miejsce właściciel sklepu, stwierdził, że złodzieje ukradli mu klejnoty wartości około 10 milionów lirów. Policja mimo bardzo skrupulatnych poszukiwań nie znalazła żadnych odcisków palcy z czego wywnioskowano, że złodzieje pracowali w rękawiczkach. Jak wykazały dochodzenia, dozorca pozostaje po za wszelkimi podejrzeniami.

joten.



24) **(Ciąg dalszy)**

Było to już dobrze z południa nazajutrz, po owym wieczorku u mandatariusza, kiedy przed ganek pałacu zatoczyła się prosta chłopska fura a z niej raźnie i zwinnie wyskoczył nasz barczysty, awanturniczy nieznajomy z ryczychowskiej karczmy, który w domu mandatariusza tak szczególnie przykładał sobie imiona.

Twarz jego jak zawsze nosiła wyraz jakiejś wyzywającej zuchwałości i pewnego nietajonego lekceważenia dla wszystkich i wszystkiego, na ustach igrał mu niezmienny uśmiech sarkazmu, wpadającego aż w cyniczną niemal bezczelność; z tym wszystkim zdawało się, że ubyło mu cokolwiek owej dziwnej pewności, owego bezwzględnego zaufania w siebie, jakie do niedawna objawiał w każdym swym kroku, ruchu i słowie.

Kiedy skoczył z woza, zawahał się na chwilę w ganku i niekoniecznie zadowolony obejrzał się dokoła.

— Nie ma co mówić — szepnął — brakuje mi tylko stryczka na szyi, a każdy by przysiągł, żem się urwał z szubienicy. Jak też mię on przyjmie! koleżeństwo szkolne, przyjaźń koleżeńska! jakież to głupie wspomnienia po kilku latach niewidzenia i przy zupełnie zmienionych stosunkach towarzyskich.

Nagle wstrząsł się cały, jakby gwałtem odpędzał od siebie wszystkie nieprzyjemne myśli i przypuszczenia i głośnym wybuchł śmiechem.

Et co tam, furda! — mruknął półgłosem wstępując na marmurowe schody ganku. — Powie mi: nie znam aspana, to ja mu na to bez ogródki pal cię diabli durniu! i lewo w tył marsz!

I czy to dla lepszej odwagi, czy dla odzyskanej już zupełnej pewności, zagwizdał nagle jakby chciał psy zwoływać do sfory.

W tej właśnie chwili lokaj ukazał się w sieniach i prawie z przestrachem wytrzeszczył oczy na nieznajomego.

— Pan w domu, błaźnie? — zapytał Katylina gromowym głosem, aby sobie zaraz z góry należytej nadać powagi.

Lokaj już naprawdę przestraszył się. lubo w pierwszej chwili tak mu zaimponowało owe kategoryczne „błaźnie", że się aż po ziemię ukłonił i coś jak jaśnie wielmożny miał na ustach.

— No cóż nie słyszysz, trutniu? — huknął Katylina jeszcze głośniej. — Jest pan?

— Jest... ale — wybąknął zmieszany sługus.

— Co ale?

Lokaj miał już czas ochłonąć z pierwszego wrażenia. Zmierzył nieznajomego od stóp do głowy i wzruszył ramionami, więcej z gniewem jak lekceważeniem.

— Czego pan chcesz? — zapytał zuchwale i postawił się w pozycji, jak gdyby teraz dopiero przypomniał sobie przesłyszanego w pierwszej chwili błazna i trutnia.

Katylina zamiast odpowiedzi przystąpił bliżej do niego, wyciągnął rękę znienacka i nim jeszcze zagapiony tym nowym ruchem lokaj mógł zmiarkować o co chodzi, ujrzał się silnie pochwycony za kołnierz i w jednym mgnieniu oka trzy razy zwinął młyńca w powietrzu.

— Gwałtu! ratunku! — zawrzeszczał wniebogłosy, przekonany, że jeśli nie ma do czynienia z rabusiem, to pewno z wariatem.

Katylina popchnął go naprzód, a przestraszony służalec jak długi powalił się na ziemię. W tym momencie dwóch innych wypadło służących, a jednocześnie w drzwiach po lewej stronie ukazał się jakiś młody mężczyzna w aksamitnym szlafroku i z otwartą książką w ręku.

— Co to znaczy? — zapytał głosem gospodarza.

—Grakchus! — krzyknął nieznajomy i z rozwartymi ramionami posunął ku niemu.

Młody mężczyzna cofnął się o krok w tył i spojrzał zdziwiony i zmięszany przed siebie. Nagle wesołym parsknął śmiechem i także rozwarł ramiona.

— Katylina! — zawołał i pociągnął nieznajomego za sobą do pokoju.

Wszyscy trzej słudzy spojrzeli po sobie zdziwieni i przestraszeni, a podnoszącemu się z ziemi lokajowi, jakieś na wpół już wymówione przekleństwo zastygło na ustach.

Obydwaj dawni znajomi i przyjaciele przebiegli tymczasem milcząc cały szereg wspaniale i gustownie umeblowanych pokoi, aż nagle zatrzymali się w małym mnóstwem książek i papierów zarzuconym saloniku. Tu Grakchus rzucił się wygodnie na małą safianem wybitą sofkę i wybuchł w długi serdeczny śmiech.

— Katylina! — wybąknął gospodarz zanosząc się od śmiechu.

— Grakchus! — wykrztusił z siebie gość wśród coraz głośniejszych i rubaszniejszych wybuchów wesołości.

— Przestańże bo pęknę — wołał gospodarz i przewrócił się na drugą stronę w swej sofce.

— Ależ do diabła, nie ja zacząłem! — wydusił z siebie gość i w całej długości wyciągnął się na krześle.

I znowu kilka chwil śmiali się obydwaj jak opętani.

— Z czegoż się śmiejesz? — zagadnął nareszcie Grakchus ocierając łzy z oczu.

— Ja? przez grzeczność dla ciebie — odparł Katylina

I jeszcze raz obydwaj głośnym wybuchli śmiechem.

— Wiesz, — ozwał się nareszcie wyraźniej gospodarz — powinien byś żądać dziesięcioletniego przywileju na sposób, z jakim po raz pierwszy przed stawiasz się w obcym domu. Poturbowałeś mi lokaja...

— Chciałem go tylko zmusić, aby mnie zaprowadził do ciebie.

— I nie oglądał bliżej twojej garderoby.

— To już było za późno, łotr zaczął od tego.

— Ależ na miłość boga, opowiadaj prędko skąd się tu bierzesz, gdzie bawiłeś, co robiłeś, et caetera, et caetera*).

— Ho, ho, nie tak prędko łaskawco, najprzód musisz się dowiedzieć po co tu przyszedłem.

— Więc nie w odwiedziny?

— Ba i bardzo! Szukam obowiązku, jaśnie wielmożny panie!

— Aż tak źle z tobą!

— Do niedawna było jeszcze gorzej, ale teraz...

— Teraz?

— Będzie już dobrze, kiedy mego Grakchusa zastaję niezmienionego mimo szesnastu wsi, które jak istne pieczone gołąbki spadły mu do gęby.

— Znajdujesz mnie więc niezmienionym — pytał Grakchus ciągle tym samym drwiąco wesołym tonem.

— Jak siebie samego!

Grakchus aż podskoczył ze swej kanapki.

— Więc ty się nic nie zmieniłeś? — zawołał z przestrachem.

*) itd.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polityka a nafta

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

W obecnej „zimnej wojnie" współzawodnictwo o posiadanie największego potencjału naftowego odgrywa oczywiście ogromną rolę. Posiadanie przewagi naftowej ma znaczenie [illegible] „zimnej wojnie". Wszak bez nafty żadne czołgi ani samoloty nie mogą działać. W obu tych dziedzinach świat zachodni bije Rosję zdecydowanie. O ile jednak Sowiety mają teoretyczną szansę doganiania Ameryki w wyścigu o wytwarzanie zapasów bomb atomowych, o tyle w dziedzinie nafty sytuacja ich jest daleko gorsza. Łączna zdolność produkcyjna rosyjskich pól naftowych w obrębie Kaukazu i w Turkiestanie, pozostaje nie tylko daleko w tyle za potencjałem naftowym świata wolnego, lecz wkrótce nie wystarczy na potrzeby dłuższej, zmotoryzowanej wojny. Pola naftowe w Rumunii i w Polsce nie wiele pomogą. W dodatku kaukaskie i rumuńskie pola naftowe mogłyby być bardzo łatwo zniszczone bombami atomowymi z samolotów z letnisk tureckich, względnie z lotniskowców amerykańskich floty śródziemnomorskiej. Sowietom nie udało się dotąd nigdzie natrafić na nowe ślady nafty poza nowymi, zauralskimi kopalniami. Natomiast w świecie wolnym nowe źródła nafty tryskają bezustannie. Na kontynencie amerykańskim olbrzymie pola naftowe są od niedawna eksploatowane w Brazylii, w Wenezueli i w północno-zachodniej Kanadzie. Nowe pola zostały odkryte w pustynnych obszarach środkowych Stanów Zjednoczonych, oraz bagnach ujścia Missisippi. W Azji olbrzymie pokłady zostały odkryte w piachach nadbrzeżnych Arabii wschodniej. Również w Australii i w Afryce nowe wiercenia są niezmiernie obiecujące. Nawet utrata nafty perskiej nie byłaby więc bynajmniej — „niepowetowaną".

Rozgrywka o Persję

Nic dziwnego, że Moskwa stara się przeciwdziałać jak może dalszemu rozrostowi potęgi naftowej Zachodu. To też i nie jest żadną tajemnicą, że złoto sowieckie odegrało znaczną rolę w zaognieniu sporu brytyjsko-perskiego. W Teheranie krążyło ostatnio w sferach brytyjsko-amerykańskich sporo plotek, dotyczących wysokości „subwencji", wypłaconych przez ambasadę sowiecką różnym perskim fanatykom nacjonalistycznym i religijnym. Cały cynizm sowieciarzy wychodził jaskrawo na jaw w tym posługiwaniu się naiwnością i głupotą ludzi, którzy w razie przewrotu komunistycznego w Persji staliby się pierwszymi jego ofiarami. Nie mając ani dość inżynierów na zastąpienie Anglików, ani też statków-cystern do przewożenia nafty morzem, Sowiety nie tyle dążą do objęcia spadku naftowego po Anglikach w Persji, ile raczej do unieruchomienia właśnie kopalń perskich. To im się na razie udało.

Przewóz nafty perskiej lądem do Rosji byłby nader uciążliwy z powodu braku dróg. Jest tylko jedna linia kolejowa, łącząca północną i południową Persję; jest ona jednotorowa, przestarzała technicznie i uboga w wagony i lokomotywy. Tor jej nie da się rozszerzyć w przełęczach górskich i nie nadaje się do użytku dla pociągów sowieckich. Nawet przewrót komunistyczny w Persji, który przygotowuje — przy pomocy Moskwy — partia „Tudeh", nie rozwiązałby tych trudności, wymagających lat do pokonania. Dlatego też bolszewicy robią co mogą, by pozyskać względy władców arabskich, bogatych w naftę, w nadziei paraliżowania anglosaskich koncesji naftowych. Jak dotąd intrygi się nie powiodły; lecz Anglicy i Amerykanie zmuszeni byli do bardzo daleko idących koncesji finansowych. Król Arabski Ibn-Saud i król Iraku Faisal otrzymują ponad połowę dochodów operujących w ich krajach towarzystw naftowych. Książęta z nad Zatoki Perskiej też nie zadowolą się już więcej mniejszym zyskiem. Żądają coraz to udziału w dochodach z wiercenia nafty na dnie morza do piętnastu mil od ich wybrzeży! W szczególności bolszewicy próbują zyskać sobie Egipt popieraniem egipskiej blokady Kanału Sueskiego dla statków-cystern, przeznaczonych dla rafinerii w Haifie — w Palestynie.

Izrael a Liga Arabska

To też jest w najżywotniejszym interesie mocarstw zachodnich doprowadzić nareszcie do zawarcia pokoju pomiędzy Izraelem a państwami Ligi Arabskiej. Wymaga to osiedlenia niemal miliona Arabów, wypędzonych z Izraela. Jeżeli się nie uda prędko uruchomić z powrotem rafinerii w Abadanie (największej w świecie) z powodu konfliktu z Persją, unieruchomienie rafinerii w Haifie stanie się bardziej jeszcze bolesnym. Niestety Izrael odmawia pomocy dla uchodźców arabskich, utrudnia pogodzenie. Jest dowodem nienawiści Arabów do Żydów, że Irak woli tracić miliony funtów rocznie dochodu z rurociągu naftowego z Mezopotamii do Haify, niż godzić się na przywrócenie Izraelowi dochodów z uruchomienia rafinerii w Haifie. Egipt zaś z obawy o współmiarę [illegible] z Haify — nie przepuszcza żadnych statków z surową naftą przez Kanał Sueski nawet wbrew uchwale O.N.Z. potępiającej tą politykę. (Ponadto Egipt żąda usunięcia załóg brytyjskich z nad Kanału i z Sudanu). Niestety rządzące w państwach arabskich i w Persji oligarchie, opływające w dostatki, dzięki wyzyskowi znędzniałych mas ludowych, starają się skrajną demagogią nacjonalistyczną zagłuszać słuszne żądania reform społecznych. Spryciarze moskiewscy podłechtywują ten krótkowzroczny szał nacjonalistyczny popierając niby to „dyplomatycznie" politykę awanturniczą tych samych sfer możnowładczych, które z góry skazane są na likwidację w chwili dojścia do władzy komunistów, czyhających tylko na pozbycie się przez rządy nacjonalistyczne protekcji mocarstw zachodnich.

Całe szczęście, że większość władców arabskich nie da się tak dalece otumanić. I Zachód nie dopuści do opanowania Środkowego Wschodu i jego nafty przez bolszewików.

Ar.

Marność nad marnościami!

Przytułek dla eks-milionerów

Jeden z licznych milionerów amerykańskich, niejaki Andrew Freedman zrealizował ostatnio niezwykłą fundację, która właśnie otworzyła swoje podwoje. W dużym i nowoczesnym domu, wybudowanym kosztem wielu milionów w dzielnicy Bronx w Nowym Jorku, mieści się od niedawna przytułek dla byłych milionerów, którzy doznali niepowodzeń i znaleźli się w nędzy. Dom wyposażony w wszelki konfort, ale nie przekraczający raczej skromnych granic z punktu widzenia amerykańskiego, może ugościć stu „lokatorów". Obecnie, tj. wkrótce po otwarciu „przytułku dla milionerów", goście są już w komplecie. Jak obliczono, dochód wszystkich lokatorów w okresie ich świetności przekraczać 2 miliardy franków, większość ich w tym czasie miała ponad 30 milionów fr. rocznego dochodu.

Jak żyją eks-milionerzy?

Według statutu ułożonego przez p. Freedmana, lokatorzy jego fundacji korzystają z następujących przywilejów: obok pokoju każdego z nich znajduje się łazienka, na trzech lokatorów przypada jeden służący, mają oni prawo korzystać z dobrej biblioteki domowej, mają też prawo przyjmować swych przyjaciół w salonach domu, a nadto kuchnia stoi na bardzo wysokim poziomie.

Byli milionerzy oddają się swym ulubionym zajęciom, do wykonania których nie... potrzeba pieniędzy! Wobec tego, że wśród mieszkańców domu jest pewna ilość artystów, literatów i ludzi o istotnie wybitnej inteligencji, panuje tam zawsze miły nastrój. Przewodniczącym tego dziwnego zgromadzenia rozbitków życiowych jest pewien rosyjski arystokrata, który był generałem carskim i gubernatorem na Sachalinie!

„Płatne urolopy"...

Fundator „domu dla eks-milionerów" zastosował w swym statucie również najnowsze zdobycze społeczne, mianowicie płatny urlop. Każdy z lokatorów ma prawo do czterech tygodni urlopu, a nadto co tydzień otrzymuje pewną sumę pieniędzy na swoje wydatki bieżące.

Nie ulega wątpliwości, że p. Freedman stworzył wspomnianą fundację po dokładnym zaznajomieniu się z życiem i jego niespodziankami, gdyż w statucie fundacyjnym, zastrzega sobie, na wypadek gdyby stracił sam swój majątek, że ma prawo do pokoju i utrzymania w stworzonym przez siebie domu! Jest to istotnie przykład przewidywania na długą metę, jakoteż pogodnego ustosunkowania się do katastrof życiowych... g.

Sfilmowana biblioteka zmieści się w paczce zapałek

Świat stracił w przeszłości ogromne skarby duchowe wskutek pożarów bibliotek

Pożar aleksandryjskiej biblioteki Ptolomeuszów — zginęło wtedy ok. 40 tys. zwojów papirusowych — jest chronologicznie pierwszą zanotowaną tego rodzaju katastrofą.

Wynaleziono więc mikrofilm, którego celem jest spreparowanie słowa pisanego tak, by zabezpieczyć je przed pożarem. Lecz to nie wszystko. Są bowiem książki unikaty: jeden, dwa egzemplarze wydania wydrukowanego gdzieś w głębi wieków, których wartość naukowa i kulturalna jest tak duża, że na straży ich stoją pancerne safesy i rój przepisów ochronnych. Korzystanie z tych ksiąg jest utrudnione. By uprzystępnić te dzieła stosujemy mikrofilm i to jest drugi, niemniej poważny cel mikrofilmu.

Ale cóż to jest mikrofilm?

To fotografia pomniejszona każdej strony książki, film o szerokości 35 mm, wykonany ze specjalnej niepalnej błony, który można dowolnie powielać, przechowywać lub rozsyłać każdemu kto go potrzebuje. Tekst strony jest bardzo mały, stąd nazwa. Aby odczytać słowa utrwalone na taśmie trzeba aparatu powiększającego, zwanego lektorem. Pierwszą zaletą mikrofilmu jest niepalność, a drugą — ścieśnienie rozmiarów książki. Objętość dzieła utrwalonego na taśmie równa się jednemu do dwóch procent objętości oryginału, dzięki czemu zbiór 3 tys. przeszło foliałów mieści się w jednej niewielkiej szafie.

Trzecia zaleta mikrofilmu ma duże znaczenie dla nauki. Np. uczony z Nowego Jorku, chcąc korzystać z cennego rękopisu, znajdującego się w Warszawie, musiał tam pojechać. Tam, wzorem benedyktynów średniowiecznych, przepisywał stronę po stronie rękopisów. Zajmowało mu to miesiące czasu. Dziś, dysponując katalogiem sfotografowanych dzieł, zamawia potrzebny mu negatyw, zakłada kopię do „lektora" i po kłopocie. Ma przy tym absolutną pewność, że dysponuje tekstem wolnym od błędów korektorskich, ortograficznych i pisarskich.

Te trzy poważne zalety mikrofilmu są dziś w pełni doceniane. One też decydują o szybkim rozwoju placówek mikrofilmu.

Jedną z zalet mikrofilmu jest szybkość jego sporządzania. Na jednym aparacie można praktycznie robić 100—300 zdjęć na godzinę, co równa się 100—600 stronicom tekstu. Powielamy więc kilkadziesiąt razy szybciej niż przepisać zdolny jest człowiek ręką czy na maszynie.

O ile sama obsługa aparatu mikrofilmowego, choć wymaga skupienia, nie sprawia fachowcom zbyt wielkich trudności, o tyle problem wywołania naświetlonego filmu o długości 30 m jest zadaniem nielada. Wyobraźmy sobie bowiem taśmę długości kortu tenisowego, którą trzeba tak wywołać, by nie porysować żadnego ze zdjęć, nie przerwać, nie poplątać, dać emulsji wszędzie równe zaczernienie. A przy tym należy robić to wszystko po ciemku.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Święto Ludowe w Chandlers-Ford

Z inicjatywy prezesa, Koło P.S.L. Chandlers-Ford, urządziło w niedzielę 22 czerwca br. po raz pierwszy w okresie swego istnienia, obchód Święta Ludowego.

Uroczystość rozpoczęto o godz. 10.30 Mszą św. odprawioną przez ks. Jankowskiego w kaplicy Hiltingbury, za dusze zmarłych, poległych i pomordowanych członków Stronnictwa. Wśród pobożnego skupienia popłynęły żarliwe modlitwy i śpiewane pieśni do tronu Najwyższego o wolność męczonej Ojczyzny.

O godz. 14.30 w sali Ritchie Memmorial Hall w Chandlers-Ford przybranej godłem państwowym, barwami narodowymi polskimi i angielskimi, pamiątkowym sztandarem P. S. L. wywiezionym z Polski oraz portretem Witosa, odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Przy stole prezydialnym zasiedli prezes Koła p. Fr. Popiołek, starzy przedwojenni członkowie P.S.L. pp. W. Czubiński i Łata, oraz zaproszony pierwszy prezes niedawno powstałego Stronnictwa Pracy p. Kaleta.

Przewodniczący p. Fr. Popiołek zagaił obchód witając przybyłych gości w osobach pp. Dr. Stanisława Olszewskiego, prezesa Str. Demokratycznego i wiceprzewodniczącego [Pol]skiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, niedawno przybyłego ze Stanów Zjednoczonych i p. J. Lisa, sekretarza Zarządu Głównego P.S.L. na Wielką Brytanię i p. Myślickiego. Licznie zebranych mieszkańców Hiltingbury i Chesnut Ave, członków Str. Pracy i P.S.L., oraz p. Kaletę, oddając głos temu ostatniemu.

Pan Kaleta w swym długim odczycie uwydatnił tradycyjną współpracę Stronnictwa Pracy z P.S.L. na przestrzeni długich lat. Walkę obu stronnictw o wolność człowieka i prawdziwie demokratyczną Polskę. Ideały, które pozwolą nam zająć poczesne miejsce w rodzinie narodów demokratycznych.

Pan Popiołek podziękował p. Kalecie wyrażając zdanie, że dalsza współpraca Stronnictwa Pracy z Polskim Stronnictwem Ludowym na wszystkich szczeblach, przyczyni się do odbudowania prawdziwie sprawiedliwej i demokratycznej Polski.

Następnie pan Popiołek w krótkim zarysie podał od kiedy datują się obchody Święta Ludowego. Zaznaczył, że celem dziszejszego obchodu jest nawiązanie do tradycji obchodów tego święta w Polsce przed wojną, oraz zadokumentowanie, iż pomimo ciężkich warunków trwamy niezłomnie przy swoich celach, i że żadną propagandą ani straszakami dyktatorów wojskowych nie zastraszy się wiernego ludu wsi polskiej i ludu pracującego w jego dążeniach odbudowania prawdziwie demokratycznego systemu rządu przyszłej Polski.

Przerwy między poszczególnymi częściami programu uroczystości wypełniane były grą na fortepianie wiązanek polskich melodii ludowych.

Odczytaną przez p. Orzechowskiego listę pomordowanych przez gestapo i NKWD i tragicznie zmarłych ludzi walk o demokrację i idee ludowe, uczczono powstaniem i jednominutowym milczeniem. Pianistka odegrała marsz Szopena.

Z kolei przemówił p. Dr. St. Olszewski, zaznaczając, że jest to pierwszy obchód Święta ludowego, od chwili wybuchu wojny, w którym uczestniczy, oraz pierwszy występ na terenie Anglii, po wyjeździe z USA.

Mówca w obszernym przemówieniu uwypuklił działalność dla sprawy polskiej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego — zrzeszającego postępowo-liberalną inteligencję w ramach Polskiego Narodowego Kom. Demokratycznego na terenie USA. Szerokie stosunki z wybitnymi jednostkami świata demokratycznego i wysiłki zmierzające do wyzwolenia Polski i ugruntowania jej losu na zasadach demokratycznych. Pasjonujące przemówienie zakończył słowami: „Nie chcemy budować Polski na zasadach, które obowiązywały w przedwojennej Polsce — na zasadach konstytucji sanacyjnej z roku 1935, ale na zasadach sprawiedliwości społecznej. Na zasadach etycznych zmierzających do odbudowania Rady Jedności Narodowej. Na zasadach opracowanych i przyjętych przez kraj w okresie wojny. Na zasadach, które dadzą nękanej wojnami ludzkości upragniony spokój".

Sekretarz Zarządu Głównego P.S.L. na W. Brytanię p. J. Lis omówił szczegółowo historię Ruchu Ludowego, Walkę ludu polskiego i obchody świąt ludowych w Polsce sanacyjnej, w atmosferze prześladowań politycznych i gwałtów policyjnych. Pan Lis zaznaczył, że ruch ludowy i robotniczy zrzeszający w swoich szeregach najżywotniejsze siły i wartości duchowe narodu polskiego, będzie walczył z zakusami sanacyjno-endeckiej kliki i jej totalitarnymi celami. Że ruch ludowy jest gwarancją odbudowania społecznie sprawiedliwej i demokratycznej Polski.

Przemówienia były wynagrodzone niemilknącymi oklaskami.

Po wyczerpaniu programu przewodniczący p. Popiołek podziękował prelegentom i licznie zebranej publiczności za udział w obchodzie.

Na zakończenie akademii zaśpiewano wspólnie Boże coś Polskę i pianistka odegrała hymn angielski.

Oby takich obchodów było jak najwięcej.

UCZESTNIK.

U Polonii w Eastleigh

Koło Stronnictwa Pracy Eastleigh, urządza uroczyste zebranie ku uczczeniu rocznicy śmierci śp. I. Paderewskiego, gen. Wł. Sikorskiego i Wojc. Korfantego w niedzielę dnia 20 lipca br. w sali Ritchie Hall w Chaudlers-Ford przy ul. Hursley.

Początek o godz. 2.30 po południu. Szan. rodaków uprzejmie zaprasza

Zarząd Koła S.P.

Czytelnikom naszym z WIELKIEJ BRYTANII

zwracamy uwagę, że wobec zakazu dewiz z Wielkiej Brytanii za granicę, nie należy przesyłać pod adresem naszej Administracji żadnych pieniędzy ani Postal — czy Monet-Order. Wszelką należność prosimy przesyłać pod adresem naszego Oddziału:

Mrs. H. Kwiatkowska
15, Yorks House — Turk's Row
LONDON, S.W.3

NADESŁANO

Nieco o tych, którzy wedle konjunktury przechodzą z jednego obozu do drugiego!

Jest rzeczą wiadomą, że pp. Bagiński i Korboński byli w Polsce wielkimi zwolennikami prezesa P.S.L. Mikołajczyka. Z nim razem przyjechali na wychodztwo. Pan Bagiński był na pierwszym zjeździe P.S.L. w Paryżu, gdzie potępiał wrogów P.S.L. i sławił zasługi prezesa Mikołajczyka, jak to wszyscy pamiętają, którzy byli obecni na zjeździe.

Ale wiadomo także, że p. Bagiński, kiedy był w Sejmie, należał do „Wyzwolenia", w którym było tylu warchołów, że przywódcy i założyciele tego klubu pp. Bartel i Thugut w nim wytrzymać nie mogli i założyli nowe stronictwo.

W r. 1926 p. Bagiński stanął po stronie tych, którzy zbrojnym zamachem stanu obalali legalny i demokratyczny rząd W. Witosa. Przecież do roku 1928 p. Bagiński był wielkim wielbicielem Piłsudskiego, zwalczając wówczas na każdym kroku W. Witosa. Dopiero w okresie późniejszym, kiedy p. Bagiński nie mógł się wywiązać z pewnych zobowiązań w stosunku do grupy Piłsudskiego, nastąpiło rozejście się jego z tym obozem.

Okazało się, że nie dobro Polski, ale względy osobiste są miarodajne dla orientacji wielu niestety tak zwanych inteligentów polskich.

Budować Polski nie umieją, ale rozbijać stronnictwa umieją!

Zna te słabości p. Bielecki. W Angers w taki sposób, jak mu obecnie udało się zwabić p. Bagińskiego i Korbońskiego, starał się zwabić członków Stronnictwa Pracy, aby je rozbić. Pan Bielecki umiał też kopać dołki pod rządem premiera Sikorskiego i razem z Sosnkowskim jest on współodpowiedzialny za wywrócenie dobrej polityki rządu Jedności Narodowej. Na polityce się p. Bielecki jednak nie zna co okazał już kiedy wywrócił demokratyczny program Dmowskiego i jak ogłaszał demokracje żydokamuną, a dziś udaje demokratę, z czego się za jego plecami zach. demokraci śmieją.

Robienie więc ze skaptowanego przez p. Bieleckiego p. Bagińskiego przywódcy ludowego i wiceprezesa P.S.L. jest więcej, niż bezsensowne. Nigdy p. Bagiński, będąc jeszcze w Ruchu Ludowym, nie był tam jakąś wielką postacią. Dziś po rozejściu się z Ruchem Ludowym i po sprzeniewierzeniu się jego programowi — p. Bagiński dla każdego z ludowców jest tym czym swego czasu byli Malinowski, Bojko, Wrona, Róg i inni. Oni też podobnie, jak obecnie Bagiński, swe postępowanie uzasadniali koniecznością i interesem narodowym. Chłopi jednak widząc ich szkodliwą i rozbijacką robotę, przepędzili ich szybko ze wsi i stronnictwa. Podobnie ma się rzecz obecnie z p. Bagińskim. Za szkodliwą i rozbijacką robotę został on wykluczony z szeregów Ruchu Ludowego i niema on dziś prawa występowania w jego imieniu. P. Bagiński widocznie tego nie chce uznać, a tylko w dalszym ciągu chce przemawiać imieniem P.S.L.

Odczyty nie o Polsce, ale o sobie

W czasie swego ostatniego pobytu w Chicago p. Bagiński wygłosił trzy odczyty, w których nie powiedział specjalnie nic nowego. Starał się on przede wszystkim gloryfikować swoją osobę. Mówiąc o sobie p. Bagiński twierdził między innymi, że stał na czele stronnictwa w okresie okupacji hitlerowskiej, co nie jest wogóle zgodne z prawdą. Jeżeli p. Bagiński nie pamięta już dziś składu Centralnego kierownictwa ROCH-a w okresie okupacji hitlerowskiej, to jako jeden z tych, który pracował w ROCH-u od samego początku okupacji hitlerowskiej, chcę mu skład ten przypomnieć. Centralne Kierownictwo ROCH-a w podziemiu stanowili: Stanisław Osiecki — przewodniczący, Józef Grudziński, Józef Niećko i Stanisław Mierzwa — członkowie. P. Bagiński w ROCH-u zaczął pracować dopiero po powrocie z Wołynia w 1942 roku, lecz nigdy nie wchodził w skład Centralnego Kierownictwa.

W jednym z odczytów, poświęconym polskim ośrodkom politycznym na emigracji, p. Bagiński wychwalał pod niebiosa Radę Polityczną, jako ośrodek reprezentujący rzekomo „największą część społeczeństwa". Wymieniając ugrupowania wchodzące w skład Rady Politycznej, p. Bagiński znalazł tam też Ruch Ludowy. Ciekawe kogo p. Bagiński uważa za ludowców w tym zespole. Widocznie siebie i kilku odkomenderowanych mu sanacyjnych „kadzichłopków" z dwójki.

Dobre jest to, co mu służy!

Za bardzo poważny ruch polityczny uznał też p. Bagiński NiD, który według niego wniesie wiele walorów w ugruntowanie przyszłego ustroju państwa polskiego. Wynika z tego, że p. Bagiński nie zna wogóle rodowodu NiD-u, dlatego też byłoby wskazanym, by zapoznał się bliżej z działalnością konspiracyjnych organizacji działających w okresie drugiej wojny na emigracji, jak „Zespół", „P.P.N." i „NiW", a których celem było zwalczanie demokratycznych rządów Sikorskiego i Mikołajczyka. Z tych to organizacji wywodzi się właśnie NiD.

O sanacji p. Bagiński mówił nie wiele. Denerwował się tylko nad nią za jej upartość w sprawie podziału legalnych symboli.

Przechodząc do P.N.K.D. p. Bagiński oświadczył, że jest to ośrodek składający się z „resztki" P.S.L., Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego [illegible] nie mają [illegible] w społeczeństwie żadnego wpływu.

Jakże to naprawdę dziwny absurd, że [illegible] na emigracji — p. Bagiński nazywa „resztką", zaś sam mieni się być przywódcą tego stronnictwa, z którego został wyrzucony i potępiony za zdradę zasad programowych. Zapomina też p. Bagiński, że S.P. i S.D. to stronnictwa działające przed wojną w Kraju, są obecnie tu na emigracji jego wykładnikiem.

Jeśli chodzi o twierdzenie p. Bagińskiego, że Prezes Mikołajczyk i P.S.L. stoją na stanowisku Jałty, to widocznie nie pamięta on już uchwał N.K.W. P.S.L. z dnia 27 kwietnia 1949 roku, w których jest wyraźnie powiedziane, że układy w Teheranie i Jałcie zawarte wbrew woli Narodu Polskiego pozostają nieważne i nie obowiązują Narodu Polskiego. Nie wystarczy to jednak p. Bagińskiemu by go przekonać o antyjałtańskim stanowisku P.S.L., bo jemu oszczerstwa są potrzebne dla usprawiedliwienia swojego nieczystego postępowania. Należy więc przypomnieć, że to właśnie p. Bagiński był jednym z tych, którzy po znalezieniu się na emigracji bronili Jałty.

Dawniej a dziś!

Nie obeszło się też w czasie wystąpień p. Bagińskiego bez ataków pod adresem Prezesa Mikołajczyka. Jakże wyglądają dziś te ataki na tle tego, co pisał p. Bagiński o Prezesie Mikołajczyku w „Jutrze Polski" z dnia 14 grudnia 1947 roku w artykule p. t. „Instynkt Narodu", w którym między innymi czytamy:

„Szczęśliwie się stało, że na czele tej walki i oporu stanął człowiek, obdarzony talentem politycznego działania, o wyraźnej podstawie ideowej, przywódca z charakterem, odważny i o silnych nerwach. On to i wobec wielotysięcznych tłumów, czy też wobec dziennikarzy całego świata odważnie przedstawiał polską rzeczywistość. To też na nim skupiła się głównie cała złość i nienawiść komunistów, a życie jego codzień wisiało na włosku".

„Mam nie tylko prawo, ale i obowiązek podkreślić, że my właśnie z kraju już od połowy 1944 roku żądaliśmy, aby prezes Mikołajczyk przyjechał do Polski, aby dzielił z nami dolę i niedolę. Sam wysyłałem takie depesze do Londynu. Wzywany z kraju, zachęcany przez naszych sprzymierzeńców stanął do ciężkiej służby".

„Mógł ją wypełnić tylko dlatego, że Ruch Ludowy, którym kierował, jak też i on sam szli po linii naturalnego instynktu narodu".

Słowa te są chyba najlepszą odpowiedzią na obecne ataki p. Bagińskiego na osobę Prezesa Mikołajczyka i charakteryzują najlepiej warcholską robotę p. B. Prezes Mikołajczyk idzie w dalszym ciągu po linii naturalnego instynktu mas ludowych, realizując wypracowane na przestrzeni 56-letniej pracy i walki założenia programowe.

Najważniejszym z wystąpień p. Bagińskiego w Chicago pozostanie jeden fakt, jaki miał miejsce na zebraniu polsko-amerykańskiej Rady Pracy (socjalistów). Kiedy po odczycie p. Bagińskiego w dyskusji zabierali głos znajdujący się tam ludowcy, pytając go o powody dla których rozszedł się z Ruchem Ludowym, wówczas znajdujący się na sali zwolennicy Rady Politycznej i sanacji, pomagając p. Bagińskiemu, krzyczeli między innymi: „precz z chamami", „chamy do wideł i gnoju". Są to jak najbardziej ordynarne sloganу, jakimi posługiwała się kiedyś w Polsce pod adresem chłopa sanacja. Zostały one niestety przeniesione wraz z innymi nawykami sanacyjnymi tu na emigrację i tak jak kiedyś w kraju, obrzuca się tu nimi ludowców.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Nienawiść do chłopa

Na zakończenie dyskusji sekretarz zebrania i sekretarz Rady Pracy siedzący przy jednym stole prezydialnym z p. Bagińskim, powiedział: „Jakże taki cham jak Witos mógł reprezentować Naród Polski, kiedy jadąc za granicę nie miał nawet krawata".

Jest to wielka obraza czci i godności Tego wielkiego przywódcy naszego narodu, jakim był śp. Wincenty Witos. Jest to wielka obraza najliczniejszej i najszerszej warstwy naszego narodu — chłopów. Jest to obraza, którą należy jak najmocniej napiętnować i potępić.

Niestety u p. Bagińskiego słowa te nie wywołały chociażby najmniejszego rumieńca wstydu. Widocznie było to p. Bagińskiemu bardzo do twarzy. Ciekawe, dlaczego p. Bagiński próbuje uchodzić za wielbiciela śp. Witosa, przemawia na akademii ku Jego czci, a innym razem dopuszcza do lżenia imienia Tego wielkiego przywódcy ludu polskiego. Pocóż ta fałszywa gra i obłuda? Poco to wprowadzanie w błąd opinii publicznej? Przecież ludzie trzeźwo myślący nigdy w to nie uwierzą.

Czas najwyższy by p. Bagiński przestał już nareszcie uchodzić za opiekuna Ruchu Ludowego i wsi polskiej, ponieważ na takich opiekunów chłopi zawsze wydają bardzo surowy wyrok.

Stanisław Rusak

CHICAGO 1952

Wiadomości z Belgii

2.000 Polaków wzięło udział w Kongresie Społecznym Młodzieży i Syndykatów Chrześcijańskich diecezji Tournai w Charleroi

Zapowiadany Kongres Społeczny Młodzieży i Syndykatów chrześcijańskich diecezji Tournai odbył się w niedzielę dnia 13 lipca b.r. w Charleroi i był jedną z największych manifestacji katolickich tej diecezji, w której zamieszkuje około 15 tysięcy Polaków, pracujących w przemyśle prowincji Hainaut. W kongresie tym wzięło udział ponad 40 tysięcy osób z około 2 tysiącami sztandarów, w czym 40 polskich.

Kongres zaszczyciło swą obecnością, dwóch kardynałów: Van Roey, prymas Belgii i Liénart, biskup z Lille oraz 12 biskupów, kilkudziesięciu innych dostojników kościoła, kilkaset księży i zakonników. Ponadto było obecnych kilku ministrów i wiele osobistości ze świata politycznego i kierowników życia społecznego.

Wzięli też udział Polacy, przybyli ze wszystkich okręgów w liczbie około 2 tysięcy z 40 sztandarami. Grupę polską prowadzili polscy księża z Rektorem P. M. K. ks. Kubszem Karolem na czele.

Wielki pochód wyruszył z prowizorycznej zakrystii w pawilonie powystawowym tuż przy dworcu południowym w stronę Place de la Digue, na którym ustawiono wielką trybunę i ołtarz polowy. Pontyfikalną Mszę św. celebrował ks. biskup Himmer z Tournai — gospodarz Kongresu. On też wygłosił kazanie na temat ruchu społeczno-chrześcijańskiego. Pieśni zostały odśpiewane przez wychowanków seminarium duchownych z Tournai i Bonne Espérance. Mszą św. i kazanie były nadawane przez głośniki na całe miasto.

Po obiedzie zapowiedziano rewię młodzieży i występy folklorystyczne na wielkim placu koszarowym, gdzie zbudowano trybuny, które mogły pomieścić zaledwie 20 tysięcy osób. Większość przeto widzów stała.

Polska grupa udała się na plac koszarowy ze swymi sztandarami. Był to imponujący widok. Uczestniczyły bowiem w Kongresie również grupy Włochów, Hiszpanów, Ukraińców i innych narodowości, wszyscy ze swoimi sztandarami i w strojach ludowych. Na trybunie honorowej zasiedli dostojnicy kościelni i cywilni. Gra po kilka orkiestr. Rozpoczęła się rewia młodzieży szkolnej. W efektownej inscenizacji figur ruchomych młodzież znieruchamia i wychodzi na podium Ks. biskup Himmer i odczytuje list o obowiązkach i ruchu społecznym, odbierając równocześnie przyrzeczenie od młodzieży, że przestrzegać będzie przepisy Akcji.

Następnie rozpoczęły się występy grup folklorystycznych. Sekcja polska pod kierownictwem pp. Budzyńskiego i Bolesława Brychcego wystąpiła z tańcem „Krakowiak". Byli to harcerze z Peronnes i R.M.K. z Marchienne au Pont. Tańczyły dwie grupy, każda po 8 par. Chociaż na piasku, to jednak doskonale się spisały, budząc podziw i zyskując niemilknące oklaski.

Patrzyło na nich 40 tysięcy osób, może też dlatego tańczyli doskonale. Potem popisywali się Włosi i Ukraińcy — śpiewem i tańcami, następnie „Doudou" z Mons i Gille w strusich czapkach ze swą orkiestrą, pocztem grupy wojskowe itd...

Poza Belgami, Polacy byli najliczniejszą grupą w tym Kongresie to też zostali wyróżnieni. To wystąpienie zawdzięczamy wysiłkom Polskiej Misji Katolickiej w Belgii i polskiego duszpasterstwa w terenie, którzy od kilku tygodni pracowali nad przygotowaniami na Zjazd. (—)

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 19)

W środku wioski, na placu zebrań, wódz zarządza specjalną „uroczystość" na cześć gościa: t. zw. taniec diabłów, do taktu biją bębny tam-tam.

Rob widział już tyle tańców egzotycznych, że to przedstawienie nudzi go ogromnie. Ale cóż począć? Przygląda się z udawanym zajęciem, a niecierpliwy tego, co nastąpi później.

Oddycha z prawdziwą ulgą, gdy widowisko kończy się. Dzięki Bogu!

Tancerze-diabły znów otaczają kołem wodza. Pojawia się ponad to kilku czarnych z długimi dzidami.

Wódz wstaje i zwraca się do Roba w najprzedziwniejszej mieszaninie języka angielskiego i francuskiego:

— Musi pojechać swoim statkiem na jedna wyspa... Dużo wysp Comoren... Zabrać i zawieźć tam kilka moje ludzie... Zostać tam z nimi...

Dopiero teraz Rob zaczyna rozumieć tę całą sprawę. Oto rząd francuski poszukuje tych Murzynów. Wódz plemienia chce wymóc na kapitanie, aby zabrał ich i ocalił. Żaglowiec Roba to najpewniejszy na razie sposób wymknięcia się ich spod karzącej ręki sprawiedliwości.

O nie, kapitan Rob jest zbyt uczciwy, by zgodził się pomóc w tak niecnej sprawie. Choćby musiał życie oddać, to nie sprzeniewierzy się swym niewzruszonym zasadom.

— Nie — odpowiada twardo i dla mocniejszego podkreślenia słowa potrząsa głową.

Wodza plemienia ogarnia wściekłość.

— Biały człowiek jest mój jeniec! — wykrzykuje i daje znak ręką.

Rob ogląda się. Jest zaskoczony...

Z lasu wychodzi uzbrojony w dzidę Murzyn i prowadzi olbrzymiego goryla...

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Sąsiedzi

Bardzo dobrze się składa, kiedy w tym samym domu mieszkają dzieci, które mogą się ze sobą zaprzyjaźnić. Zazwyczaj wtedy i rodzice nawiązują stosunki i nie trzeba szukać daleko towarzystwa bo ma je się w tej samej kamienicy, czy też przez sień w parterowym domku.

Właśnie tak się złożyło z rodzicami Igreków i Iksińskich. Dzieliły ich tylko ściany, a że domek był tandetnie budowany, więc słychać było, co się dzieje w tych dwóch ogniskach rodzinych.

Igrekowe mieli syna Janka i malutką Jolantę, a Iksińscy Władysława, który był uczniem szkoły rzemieślniczej, mieszkał w internacie, a tylko na wakacje przyjeżdżał do domu i młodszego synka, Zbigniewa, kolegę szkolnego Jurka.

Igrekowie zamieszkiwali domek od kilku lat i Jolanta tu się urodziła, a sąsiedzi ich sprowadzili się dopiero dziesięć miesięcy temu, od chwili kiedy ojciec rodziny został przydzielony do fabryki.

— Powiedz, Antosiu co za szczęście, że mamy za ścianą Polaków — uradowała się pani Igrekowa.

— Pewnie, że to przyjemnie słyszeć swoją mowę, bo można mieć złudzenie, że się jest w Polsce. Tylko grunt, żeby to byli porządni, dobrze wychowani i niebardzo głośni ludzie.

Tak rozmawiali ze sobą w dniu sprowadzenia się Iksińskich rodzice Jurka i Jolanty.

Chłopcy poznali się w ogródku podzielonym na dwie części. Po środku przebiegała ścieżka. Ogródek, należący do Igreków, kwitł teraz wszystkimi kolorami kwiatów. Najwięcej było wysokich malw, a po bokach zieleniła się rezeda i zasiana była macierzanka. Wieczorami, kiedy ojciec wracał z ciężkiej pracy fabrycznej, tutaj na ławce odpoczywał, a obok niego siadała żona z Jolantą na ręce. Jurek wolał przysiąść na niskim stołeczku, aby być nawprost swych ukochanych. Całym sercem był przywiązany do swej rodziny.

— Wciągaj w płuca, syneczku, te wieczorowe zapachy kwiatów, tak pachnie w Polsce po zachodzie słońca w upalne dnie. Nie możesz tego pamiętać, bo byłeś zbyt mały, gdy przyszło nam wszystko zostawić i uciekać przed Niemcami, bo byliby nas zaaresztowali.

— Wszystko, wszystkośmy stracili! — powiedziała smutnym głosem Antoniowa.

— Kobieto, co ty mówisz!? Uratowaliśmy to, co jest najcenniejsze, życie całej trójki! Bóg dopomógł, znalazłem pracę, przybyła nam Jolanta, Jurek się uczy i nie sprawia nam kłopotu, tylko Bogu dziękować i tyle! I nie zapominać w modlitwach prosić o uwolnienie naszej umęczonej Ojczyzny. Tyle Polaków śle modły do Stwórcy, że w końcu nas wysłucha i wtedy wrócimy do siebie. I będzie nam znowu tak pachniało w lipowe wieczory, jak teraz.

— Dziadunio zawsze mi mówił, że kwiaty w Polsce pachną najlepiej — odezwał się Jurek.

— Dla dziaduni wszystko co najlepsze i najpiękniejsze było w Polsce — odpowiedział ojciec synkowi, a matka przeżegnała się, żeby zmówić „Wieczny odpoczynek" za duszę swych rodziców.

Chłopcy, Jurek ze Zbigniewem poznali się na ścieżce, nie długo po osiedleniu się Iksińskich. Uprzedni właściciele mieszkania byli bardzo starzy i nie mieli sił na pielęgnowanie ogródka. Ale i teraz, chociaż już minęło sporo miesięcy, mało zmienił się wygląd tego zapuszczonego skrawka ziemi. Przybyło tylko kilka doniczek nasturcji i mała mirta.

— Jak u was jest pięknie i cicho! — powiedział, wzdychając Zbigniew, kiedy któregoś wieczora rozstawali się przed furtką.

— Tatusiu, dlaczego nasi sąsiedzi tak głośno rozmawiają ze sobą? — zapytał Jurek, siadając na stołeczku.

— Bo pan Iksiński trochę za często zagląda do kieliszka, a wódka jest złym doradcą. Dlatego kłóci się z żoną.

— I bije syna — dodała matka Jurka z obrzydzeniem.

— Dlatego też Zbigniew bardzo się boi ojca i często, kiedy mu się przytrafi jaka bieda, splami ubranie, czy zgubi ołówek, zastanawia się, co powie w domu, żeby uniknąć kary. Żal mi tego Zbyszka! Przecież tatuś nigdy mnie karze, nie potrzebuję szukać wykrętów. A kiedy czasami przypominam sobie, jak tatuś mówi do mnie: „Ja wiem, że mój syn nie kłamie. Ufam mu i jestem pewny, że mnie nie zawiedzie." I zaraz gryzie się w język i mówię prawdę.

— I dlatego wyrośniesz na zacnego Polaka, bo był nim twój dziadek i pradziadek.

Tak gawędziła rodzina Igreków w ciszy letniego wieczora. A tymczasem u sąsiadów rozlegały się kłótnie. Żona wypominała mężowi, że traci pieniądze za domem. Ojciec gromił Zbigniewa, że za prędko zniszczył zelówki, i wszystkim razem było źle ze sobą. Nawet te nasturcje i mirta za oknami opuściły listki: zapomniano je podlać...

Któregoś dnia chłopcy wybrali się do dużego ogrodu, dość daleko od domu, gdzie były korty tenisowe i taki spory sad. Zabrali podwieczorek ze sobą i pozwolono im wrócić do domu dopiero na kolację.

Jakież było zdziwienie pani Antoniowej, gdy już koło piątej rozległ się dzwonek i przed drzwiami zobaczyła Jurka w towarzystwie jakiegoś obcego mężczyzny.

— Przyprowadziłem pani syna, żeby mu ojciec porządnie wyłoił skórę. Kradł porzeczki w naszym sadzie. Przyłapałem jego i drugiego takiego samego nicponia, jak kucnęli w gęstych krzakach, dość daleko od siebie i obrywali owoce.

— Nasz syn nie kradnie! — wykrzyknęła zaczerwieniona z oburzenia matka Jurka.

— Mamusiu, jak kocham rodziców, anim nie tknął nawet pół porzeczki! Bawiliśmy się ze Zbigniewem w wojnę i pochowaliśmy się w krzakach, wyczekując nieprzyjaciela, którym miał być Teodor, Stasiek i Wicuś — tłumaczył się matce zaperzony Jurek, spoglądając ze złością na fałszywie oskarżającego go ogrodnika.

— Kto by tam wierzył takiemu bajdurzeniu! — pokpiwał tenże.

— Ja wierzę, bo mój syn nie kłamie. Proszę, dam panu kilkanaście franków za fatygę. Czy był pan, broń Boże, także u sąsiadów?

— Pewnie, że tak!

Jakby na potwierdzenie tych słów, rozległ się krzyk i płacz. To ojciec Iksińskich karał pasem syna za niepopełnioną winę!...

— Mamusiu, chodźmy prędko obronić Zbigniewa — wykrzyknął Jurek.

Nie łatwo było pohamować papę Iksińskiego: — Już ja mu wybiję z głowy złodziejstwo! — wołał, wymachując pasem.

— Zaręczam panu, że chłopcy bawili się, i tylko przypadkowo ukryli się w porzeczkach — tłumaczyła mu matka Jurka.

— Pani wierzy ich gadaniu?! — spojrzał ze zdziwieniem na mówiącą.

— Wierzę, proszę pana, i radziłabym, żeby pan też nabrał większego zaufania do Zbigniewa. Poznałam już dobrze pana syna i wiem, że jest porządnym chłopcem.

— Małom to ja się natłumaczyła mężowi — odezwała się, ośmielona obecnością sąsiadów, stale zahukana pani Iksińska.

— Lepiej byś poszła garnków pilnować! — oburknął ją mąż.

— Pani pójdzie do kuchni przygotować kolację, a my zabierzemy Zbyszka do nas — pochwyciła odezwanie się gospodarza pani Igrekowa.

— Dziękuję pani! — pocałował ją w rękę zapłakany Zbigniew. Kiedy ojciec Jurka wrócił do domu, opowiedziano mu całą historię. Ani przez sekundę nie zwątpił w prawdomówność chłopców. I miał rację, rzeczywiście byli niewinni.

Ciocia ANIELA.

Jak dawniej wybierano miód z barci

— Jakubie! Pójdziesz ze mną jutro do barci — powiedział stary Janko do syna. — Miód będziemy podbierać.

— Dziadku! I ja też pójdę — prosił mały Pawełek.

— Za małyś smyku! Nie dojdziesz.

— Dojdę, dojdę...

— Weźmiemy go ojcze, przecież i ja nie byłem większy, kiedyście mnie ze sobą zabierali...

— A no, niech idzie...

Tej nocy Pawełek co chwila budził się, żeby nie zaspać, bo nuż wyjdą z domu bez niego... Sam w głąb puszczy nie śmiał iść, żeby nie zbłądzić.

Wreszcie wstał ojciec i dziadek, zarzucili na plecy sznury do włażenia na drzewo, wzięli wszystko co było potrzeba do podkurzenia pszczół, wiadra na miód i poszli.

— Dziadku, może ja też coś poniosę?

— A dobrze. — Dziadek zarzucił Pawełkowi na ramiona olbrzymie zwoje sznurów.

Chłopiec przeszedł kilka kroków uginając się pod ciężarem. Nogi zaczęły mu się plątać w zwisające sznury i nagle rymnął jak długi na ziemię.

— Hahaha — śmieli się ojciec z dziadkiem. — A to ci pomocnik!

Pawełek skrzywił buzię do płaczu, ale nim pierwsze łzy zdążyły pokazać się w kątach oczu, ojciec chwycił go na ręce.

— Nie becz! To już taki zwyczaj u bartników z dziada pradziada, że jak idzie pierwszy raz z synem do barci, to każe mu nieść leziwo i potem śmieje się... Dziadek tak samo mnie zrobił, kiedy byłem taki pędrak jak ty...

— I tatuś też się przewrócił?

— Aha.

Rozpogodzony i uwolniony od ciężaru Pawełek żwawo dreptał za starszymi. Tak doszli do wysokiej sosny, na której wycięty znak wskazywał własność starego Janka. Dziadek ułożył sznury na ziemi, założył pętle na drzewo i powoli, przesuwając pętle po pniu wspinał się coraz wyżej. Kiedy doszedł do barci, podkurzył dymem pszczoły i zaczął wybierać plastry do wiaderka.

— Dużo będzie miodu, dobry rok — chwalił dziadek.

— Zaraz nadjedzie Bazyli z wozem i więcej wiader przywiezie — odpowiedział ojciec.

Pawełek z zadartą do góry głową patrzył na zjeżdżające po sznurze wiadro napełnione plastrami miodu.

— Masz synku — powiedział ojciec ułamując kawałek.

Miódł wyciekał z plastra na palce Pawełka, który wysysał plaster z przejęciem. Jeszcze nigdy miód mu tak nie smakował, jak dziś, w głębi puszczy, pod starą dziadkową barcią, dokoła której krążyły otumanione od dymu pszczoły.

Sł.

Gdy Wicek budował aparat radiowy...



Nasz zuch Wicek zapewnił siostrę swoją, Basię, że zbuduje własnoręcznie aparat radiowy. Basia czeka z ciekawością na wynik pracy Wicka.

„Za chwilę aparat będzie grał", zapewnił ją Wicek, gdy Basia dopytywała się niecierpliwie, kiedy nareszcie usłyszy muzykę.

Wicek wszedł na dach, aby umocować antenę. Nagle drut zerwał się i chłopiec byłby spadł na ziemię, ale na szczęście uczepił się spodniami na złamany maszt. Krzyczał przy tym rozpaczliwie a Basi zdawało się, że radio gra. Pracowała dalej w kuchni a Wicek krzyczał bez przerwy. Sąsiedzi uwolnili wreszcie Wicka z niebezpiecznego położenia. Basia dowiedziała się wówczas, że to nie radio grało, lecz krzyczał jej braciszek.

„Sztywny kark"

Często z nastaniem chłodnej pory zdarzają się wypadki niedomagania, które nazywamy „sztywnym karkiem" albo „krzywym karkiem". Dotknięta tym niedomaganiem osoba uczuwa silny ból w jednej części karku za najmniejszym poruszeniem i dlatego boi się nim poruszyć i trzyma go w pozycji skrzywionej. Ból wywołuje zapalenie muskułów w jednej części karku, które pochodzi zazwyczaj z przeciągu, albo wystawiania szyi w czasie snu na chłód.

Czasami niedomaganie to datuje się od urodzenia. Zdarza się często u dzieci, które miały gruźlicę kręgosłupa, albo reumatyzm. Sztywny kark zdarza się najczęściej u dorosłych. Cierpienie to często przechodzi w kilku godzinach, ale czasami trwa długo. Przy łagodniejszych wypadkach, potarcie bolącej strony karku powoduje silniejszy ból. Wówczas mamy do czynienia z istotnym zapaleniem muskułów karku.

Jedna odmiana tego cierpienia, pochodzi z zaziębienia karku i wystawienia go na przeciąg. W takim wypadku muskuły karku są niezwykle czułe przy najmniejszym poruszeniu lub dotknięciu. Tego rodzaju sztywność karku dość szybko mija.

Osoba cierpiąca przez dłuższy czas na te dolegliwości wpada łatwo w zły humor, przeczulenie i obawę o swój wygląd. Pomoc lekarska przy tej dolegliwości jest konieczna, gdyż tylko doktor może odkryć właściwą przyczynę bólu w karku i przepisać właściwą kurację.

Zofia BUKOWIECKA

Historia o Janku górniku

Opowiadanie dla młodzieży

ROZDZIAŁ I.

W wagonie Janek poznaje rodzinę państwa Wolskich. — Żyd z pomarańczami, uczciwość Janka, wspomnienia o ojcu. — Stacje: Częstochowa, Zawiercie, Ząbkowice. — Pani Wolska jedzie do Krakowa. — Pożegnanie. — Janek zostaje sam. — Dąbrowa.

W wagonie trzeciej klasy było prawie pusto; oddział niepalących odstrasza podróżnych, dla których papieros jest miłym sposobem przepędzania czasu.

Dwie młode panienki chichotały z sobą wesoło w jednym oknie, przy drugim para mieszczan rozprawiała o ostatnim jarmarku w Piotrkowie, na którym sprzedali krowę; środkowe ławki były zupełnie próżne; dopiero w ostatnim oddziale, przy drzwiach wchodowych, ci i owi z ciekawością wyglądali przez obydwa okna.

W prawym stała mała, może dziesięcioletnia dziewczynka, z mądrymi czarnymi oczkami i wesołą minką. Jedną rączkę oparła o ramię szyby, drugą szukała ręki swej mamy, ściskając ją pod płaszczykiem i wstydząc się troszkę, że taka duża, a taka jeszcze pieszczocha.

— Pewnie nikt tego nie widzi — myślała... — Jednak u przeciwległego okna stojący chłopiec domyślał się chyba, czemu panienka rączkę pod okrycie matki wsuwa, bo uśmiech miał filuterny i, niby nie patrząc, śledził figielki małej sąsiadki.

Mama panienki dobrze to uważała, a że mamy miewają wzrok bystry, więc dostrzegła, jak w miarę powtarzanych pieszczot córeczki twarz chłopca smutniała coraz bardziej, teraz nawet otarł wilgotne oczy i odwrócił się już zupełnie od okna, dla rozpędzenia smutnych myśli, cisnących się widocznie pod zmarszczone czoło, zaczął drzeć papierową torebkę, z której wprzód wyjął i zjadł resztę podróżnych zapasów.

Obdarte strzępki białej bibuły puszczał z pędem wiatru, unoszącego je silnie i daleko. Zabawa ta jednak nie rozweseliła chłopczyny, owszem, goniąc znikające białe papierki, które jak motylki trzepotały się w powietrzu, zdawał się gonić za czymś, co dawno od niego uciekło. Dwa zwłaszcza największe kawałki długo fruwały koło wagonu, jak gdyby chcąc do niego powrócić, ale i te wiatr porwał, a zapatrzony w nie chłopczyk z niechęcią siadł na ławce, zmrużył oczy i próbował zasnąć, żeby odpędzić smutne wspomnienia.

— Radomsk! pięć minut! — zawołał konduktor, i w tej chwili zatrzymał się pociąg, a trzask otwieranych drzwiczek oznajmił, że do wagonu przybywa nowy podróżny.

Był nim obdarty, brudny, wystraszony Żydek, chudy i osłabiony; wlókł za sobą worek z pomarańczami, za ciężki na jego siły. Worek był stary, stopień od wagonu wysoki, to też szmat płótna oddarł się od worka, a pomarańcze po jednej wypadały na ziemię pod ławki.

Żydek jednak nie widział tego, wskoczył do wagonu z takim pośpiechem i tak natarczywie przeciskał się koło dziewczynki, że ta odbiegła od okna, a właściciel pomarańcz, zdyszany i spocony, zajął miejsce na drugim końcu wagonu.

Mały podróżny, udający śpiącego, spostrzegł szkodę handlarza. On jeden zwrócił na nią uwagę, bo matka dziewczynki zajęta była swoją córeczką, w obawie, aby nie wypadła przez otwarte drzwiczki, do których mała ciekawska powróciła znowu.

Za chwilę pociąg był już w biegu.

Chłopczyk wstał, przeciągnął się, jakby chciał wyprostować znużone członki, a potem schylony pod ławką szukał pomarańcz.

Jedna z nich ukryła się w fałdach sukni siedzącej naprzeciw niego pani.

— Proszę pani... pani pozwoli — jęknął nieśmiało mały podróżny.

— Czego chcesz kochanku? — zapytała zdziwiona mama dziewczynki, ale spojrzała przy tym tak łagodnie na mówiącego, że ten odrazu nabrał odwagi.

— Proszę pani, ja przepraszam, ale tu leży pomarańcza, którą ten Żyd upuścił... zgubił trzy, dwie już znalazłem, chciałbym podnieść tę trzecią.

Pani usunęła się prędko i badawczym okiem spojrzała na schylonego chłopca. Widocznie pytała w myśli, co też znalazca zrobi ze zgubą handlarza owoców.

Nie czekała długo na odpowiedź: chłopiec wstał z ziemi, wskoczył na ławkę i wszystkie trzy pomarańcze rzucił przez głowy zagadanej o jarmarku pary. Pomarańcze odbiły o przeciwległą ścianę wagonu i upadły u nóg wystraszonego Żydka.

— Wie das*) — krzyknął oglądając swą zgubę.

— Pomarańcze, a na drugi raz pilnuj lepiej worka, bo będzie aj! waj! nie „wie das".

Panienka zachichotała głośno, a chłopiec wrócił na swoje miejsce.

— Która godzina, mamo? — zapytała dziewczynka.

— Dlaczego, Wandziu? — pytaniem na pytanie odpowiedziała matka.

— Bo chciałabym, żeby prędko była Częstochowa, żebym mogła Jasną Górę zobaczyć.

— Do Częstochowy przyjedziemy za godzinę, ale z wagonu niewiele zobaczysz, córeczko!

*) jak to? (po niemiecku).

(Ciąg dalszy nastąpi)

LIPIEC

17

Czwartek

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.07	19.46	— —	16.44

Dziś: Aleksego
Jutro: Szymona
Pojutrze: Wincentego a Paulo

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
" " 6 miesięcy fr. 1.600.—
" " 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Jako ludzie dumni z własnej pracowitości, zbyt często zapominamy jak wielkie miejsce w dziejach świata zajmuje... ziewanie. Tak jest, ziewanie!

Zróbmy tylko rachunek sumienia. Ile razy na dzień otwierają się podwoje naszych zębów, odsłaniając czarne wnętrze naszej „duszy"? Oczywiście, osoba, której się to zdarza, naogół zakrywa szybko rewelacyjny widok wstydliwym ruchem ręki... ale fakt pozostanie faktem: ziewnęła!

Zaczyna się to wszystko, proszę państwa, rano. Poduszka mile podtrzymuje chrapiącą głowę i poddaje się w takt muzyki... a tu nagle, w chwili naj mniej odpowiedniej, zaczyna trajkotać budzik.

Pytam się was, drodzy czytelnicy, któż może się wtedy oprzeć szczerzeniu zębów losowi gwałtownym, rozpaczliwym ziewnięciem? Zjawisko to jest tak powszechne, że na własne oczy widziałem ziewające koty — a koty przecież nie potrzebują tyle snu co my, bo łażą w dzień i w noc, bez najmniejszego uszczerbku dla zdrowia, miałcząc przy sposobności w sposób iście bezczelny!

Ale mam dalsze dowody w rękawie: Cóż, na przykład, robią uczniowie i uczennice w szkole? — Ziewają. A pan nauczyciel, po lekcji? — Ziewa. Cóż robią od roku delegaci w Pan Mun Jon? Ziewają. Cóż robią słuchacze radia moskiewskiego? Ziewają. A ostatnio, cóż robili delegaci po wyczerpującej konwencji Chicagoskiej? Ziewali!

Nie dość na tym. Ostatnie wiadomości astronomiczne donoszą nam, że nawet słońce ziewa! Tak jest, nawet słońce... Chodzi tu o ziewnięcie nie lada jakie! — Długość ciemnego otworu jest sześć razy większa od średnicy ziemi! Jak zapewne czytelnicy się domyślają, mówię w tej chwili o plamach na słońcu... Są to dziwne zjawiska, zaobserwowane nie po raz pierwszy. O dziurach tych, donoszą nam uczeni, którzy stwierdzają, że są one równocześnie ciemniejsze, i o wiele gorętsze, od otaczającej je powierzchni słonecznej. Ponoć wydzielają one najróżniejsze promienie, które mają wpływ, nie tylko na pogodę, a również i na usposobienie ludzi.

Dziury te, same w sobie nie są groźne, ale miejmy nadzieję, że ziewanie słońca promieniowaniem swoim nie pobudzi wojowniczych instynktów u ludzi, a zwłaszcza, że nie nakłoni niedźwiedzia sowieckiego do ponownego roztwarcia swej agresywnej paszczy!

M. A. K.

Wielka nagroda literacka miasta Nicei

Po długich obradach jury, któremu przewodniczył pan Piotr Pasquini, zastępca mera, postanowiono przyznać dwie pierwsze nagrody: panu Samivel za „Contes à pic", wydane u Arthaud w Grenoble i autorowi Maks Daireau za „Babylas", nakład Denvel.

Na ogół poziom wszystkich zgłoszonych dzieł był w tym roku wyjątkowo wysoki. Głosowano dziewięć razy i następujące dzieła otrzymały po kilka głosów: „Alain Gerbault, mój przyjaciel" Piotra Albarain, „Dzień dobry, Fanny" Daunay'a, „Włóczęga Andes" Bernarda Deleure'a i „Piękny Gabriel" Jana Vissoure'a.

A.

Wieści z Polski

Organizacja bezpieki

Z wydanej przez jednego z zachodnio-berlińskich prawników broszury dowiadujemy się nowych i ciekawych szczegółów dotyczących t. zw. „czerwonego gestapo", czyli aparatu policyjnego, pracującego w strefie sowieckiej Niemiec. Aparat ten, oparty na wzorze sowieckim, centralę swą posiada w Berlinie-Lichtenberg, jako „Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, kierowane przez jednego z sowieckich generałów. Centrala ta ma bezpośrednie połączenie zarówno z Moskwą jak i wszystkimi organami bezpieczeństwa w państwach satelickich. Jako przykład współpracy z państwami satelickimi niech posłuży fakt, że na zeszłorocznych imprezach berlińskich, delegacja reżimowa licząca 1 500 uczestników pilnowana była przez 50 agentów UB i około 300 agentów wschodnioniemieckich.

Czerwone gestapo (zwane też SSD — Sicherheitsdienst) dzieli się na około 20 wydziałów, z których za najważniejszy uchodzi wydział antysabotażowy, który z tej racji dysponuje specjalnie dobranymi agentami. Z innych wydziałów wyliczyć tu można: personalny, antyszpiegowski, ruchów podziemnych, cenzury itd. Wszyscy agenci, których jest ponad 4 000, pracują jako „kontrolerzy" po fabrykach, pilnując tak sprzętu jak i ludzi. Dalszych 2 000 agentów stara się wyłącznie o informacje, mając do dyspozycji cały szereg mniejszych agentów o zadaniach specjalnych. Agentów zaangażowanych na stałe dozoruje około 100 szefów.

Dla kontroli przesyłek pocztowych urządzono w roku ubiegłym kosztem wielu milionów marek specjalny wydział. Wszystkie bez wyjątku przesyłki muszą być kontrolowane, ale nie używa się żadnej pieczątki.

Wychowanie pod marksistowską dyktaturą

Warszawa. — Czytamy w prasie reżimowej:

„Od pewnego czasu obserwuję na Muranowie (na terenach budowy) niepokojące „zabawy" uprawiane przez młodzież — dzieci mieszkańców Osiedla.

Z chwilą zakończenia robót (godz. 16-17) po budowie buszują grupy wyrostków, niszcząc i psując sprzęt mechaniczny, instalację świetlną i wodną oraz rozrzucając nagromadzony piasek i żwir.

Strzelanie z łuków i proc do oszklonych okien nie jest objawem sporadycznym. Jednym słowem „dżungla" — spowodowana brakiem nadzoru tak ze strony administracji osiedla i rodziców, jak i straży przemysłowej ZBM W-2.

Podobne zabawy „uprawia" również młodzież i na osiedlu Mirów, z tą tylko różnicą, że głównym punktem zainteresowania są stare drzewa.

„Strzelista topola włoska i klon — pisze nasza korespondentka B. Bazińska — niszczone są systematycznie. Z topoli obłamuje się niżej rosnące gałęzie i zrywa korę, a klon służy do zabawy — „kto wyżej skoczy" — połączonej z obrywaniem liści".

* * *

Duch gwałtu i barbarzyństwa w kraju rządzonym terrorem dyktatorskim.

Młodzież nie pali się do „studiów"

Warszawa. — „Życie Warszawy" donosi: Z inicjatywy Stoł. Zarz. ZMP miała się odbyć w sobotę, 15 bm. o godz. 19 odprawa 250 studentów Politechniki i SGUiS, powołanych do pomocy podstawowym komisjom rekrutacyjnym w zakładach pracy.

Do narady nie doszło w ogóle. Zamiast bowiem 250 studentów zgłosiło się tylko 3. Oczywiście naradę przeniesiono na inny dzień i ma się ona odbyć w piątek, 18 bm. Czy z takim skutkiem, jak poprzednio — nie wiadomo.

Handel zagr. Polski według krajów w latach 1949, 1950, 1951

III. **w milionach dolarów (ceny bieżące)**

Kraje	1949 Eksport	1949 Import	1950 Eksport	1950 Import	1951(1) Eksport	1951(1) Import
Związek Sowiecki	135	225	146	337	—	—
Kraje satelickie:						
Wschodnie Niemcy	81	25	65	121	—	—
Czechosłowacja	50	50	85	81	—	—
Rumunia	13	13	22	22	—	—
Węgry	12	12	36	36	—	—
Bułgaria	12	12	12	15	—	—
Razem kraje satelickie	168	112	220	275	—	—
Jugosławia	9	5	—	—	—	—
Kraje Zachodniej Europy:						
Wielka Brytania	50	32	40	19	24	59
Francja	38	35	12	16	9	7
Holandia	25	19	7	9	6	8
Belgia - Luksemburg	8	12	7	8	9	7
Szwajcaria	6	12	7	11	8	9
Włochy	31	14	17	16	14	27
Dania	31	16	25	8	20	35
Szwecja	47	31	36	32	44	65
Norwegia	15	13	11	7	6	7
Zachodnie Niemcy	9	30	16	15	21	11
Austria	19	11	20	9	16	22
Finlandia	18	9	26	9	14	37
Turcja	—	4	—	2	2	1
Inne kraje europejskie	19	1	7	2	2x)	2x)
Razem Zachodnia Europa	316	239	240	163	195	305
Kraje zamorskie:						
Stany Zjednoczone	3	23	11	9	—	—
Ameryka Łacińska	4	21	1	10	—	—
Blok szterlingowy (zamorski)	2	46	4	44	—	—
Inne kraje zamorskie	6	16	9	6	—	—
Razem kraje zamorskie	15	106	25	69	—	—
Razem handel światowy	643	687	631	844	—	—

1) Cyfry dotyczą pierwszych 5 miesięcy 1951 r.

x) Do kategorii Innych Krajów Europejskich wliczone są: Islandia, Irlandia, Grecja, Hiszpania i Portugalia. Pozycja „Inne Kraje" dla r. 1951 nie pokrywa się z pozycją „Inne Kraje" dla lat 1949, 1950.

Zestawienie to jest bardzo wymowne. Wynika z niego, że polski handel zagraniczny zamykał się już w r. 1950 dużym deficytem (blisko 200 milionów dolarów) szczególnie duża rozpiętość pomiędzy importem a eksportem istnieje w handlu z Sowietami (337 milionów po stronie importu i 146 milionów dolarów po stronie eksportu).

Deficyt ten jest z jednej strony wynikiem zwiększenia rosyjskich dostaw kredytowanych, z **drugiej zaś wynikiem dyktowanych przez Rosję niskich cen polskiego eksportu.** Ponieważ zadłużenie Polski w stosunku do Rosji rośnie, pogłoski o tym, że w przyszłości zostaną utworzone wspólne kompanie polsko-sowieckie mają pewne uzasadnienie. Zadłużenie Polski wobec Rosji może ewentualnie być pokryte przyznaniem Rosji tytułu współwłasności w polskim przemyśle. Warto zwrócić uwagę, że Polska jest największym światowym partnerem Związku Sowieckiego w handlu zagranicznym. Z globalnej sumy 1.141 milionów dolarów (rok 1950) sowieckiego eksportu na Polskę przypadało 337 milionów, t. j. blisko 30 procent światowego eksportu sowieckiego. Po stronie importu, udział ten jest znacznie skromniejszy, bo z globalnej sumy 1,070 milionów sowieckiego importu w r. 1950 na Polskę przypadało tylko 146 milionów. Po Czechosłowacji, Niemczech wschodnich, **Polska wciąż jest jednak największym eksporterem do Rosji.**

Z krajów satelickich na czoło wysuwają się Niemiecka Republika Demokratyczna i Czechosłowacka. Według posiadanych przez nas informacji, w roku 1951 nastąpiło przesunięcie w kolejności pierwszeństwa. Głównym partnerem Polski są dziś Wschodnie Niemcy, a Czechosłowacja jest na drugim miejscu. Bilans handlowy z krajami satelickimi zamyka się dla Polski niedoborem (55 milionów dolarów).

Jeśli idzie o kraje Zachodnio Europejskie, zarysowuje się skłonność do wzrostu importu i spadku eksportu. Tendencja ta w wypadku Polski jest stosunkowo słabsza, niż w wypadku innych krajów satelickich. Deficyt w handlu z krajami Europy Zachodniej jest zastanawiający. 110 milionów dolarów deficytu to bardzo duża suma. Ponieważ, jak wiadomo, handel Polski z Zachodem jest handlem wymiennym, deficyt ten musiał być w jakiś sposób pokryty. Przypuszczać należy, że deficyt ten został pokryty nadwyżkami eksportu z lat poprzednich oraz dostawami dalszych 7 miesięcy 1951 r.

Koniec.

HUMOR KRAJOWY

Wścieklizna

Coraz większy porządek w Warszawie!

Referat weterynaryjny dzielnicowej rady narodowej rozesłał do mieszkańców nakaz przyprowadzenia psów do szczepuienia przeciw wściekliźnie. Pod karą 2,500 zł.

Dopisek nakazu głosił:

„W wypadku nieposiadania psa należy złożyć podanie o zwolnienie ze szczepienia. Podanie musi być poświadczone przez komitet blokowy".

Naturalnie, 90 procent mieszkańców nie ma żadnego psa. Wypisują podania, poświadczają przez komitet blokowy, niosą do referatu weterynaryjnego...

Tam urzędnik ogląda dokument i warczy:

— Co? Podanie oficjalne... i bez opłaty stemplowej? Niedopuszczalne! Płacić 6 zł. opłat stemplowych, albo będzie groziła kara 2.500...

Ludzie płacą.

Cóż za wścieklizna urzędnicza!

Przemiany

Przed laty, ojczyzno kochana —
Mordowała cię moskiewska Ochrana.
Później zbrodniczą swą łapą
Katowało cię gestapo.

A dziś, na twym krwawym polu —
Wyrósł swoiski chwast „gestapolu",
Chwast, co wyrósł na ojczyzny zgubę,
Zwie się krótko a złowrogo: U. B.

Goście afrykańscy na święcie 14 lipca w Paryżu

Czarni szefowie z podzwrotnikowej Afryki Francuskiej na zaproszenie rządu uczestniczyli w święcie 14 lipca w Paryżu. — Na zdjęciu widzimy ich, przyglądających się defiladzie wojskowej.

(Foto: Record)



Matka Boska Dobrej Przystani odbyła Swą doroczną pielgrzymkę do Antibes

Nie powstrzymał ludzi tropikalny upał od zniesienia w imponującej procesji Matki Bożej, Opiekunki rybaków i marynarzy, ze wzgórza „La Gazoupe", dominującego nad całą okolicą Antibes, skąd przez całą noc potężna latarnia morska rzuca swe promienie na cztery strony morza, do kościoła katedralnego w Antibes.

Od wieków odbywa się ta procesja. Marynarze i rybacy biorą na swe barki platformę, na której wznosi się wśród barwnych kwiatów, młodociana złocista postać Madonny z Dzieciątkiem na ręce, przystrojona w biały płaszcz koronkowy. Ci, którzy Ją znoszą, idą boso po kamienistej drodze krzyżowej, sięgającej od La Gazoupe aż do miasta, do portu La Salette.

Procesje te odbywały się już od 1050 roku, kiedy Antibes miało zaledwie siedmiuset mieszkańców. Zapewnie nie towarzyszyła im wtedy orkiestra, jak to się dzieje obecnie. To muzycy ze stowarzyszenia „Harmonia" uświetniają tę pobożną pielgrzymkę. W czasie pierwszej wojny 1914—1918 nie przerwano procesji, odbywały się one jak co rok. Kiedy w czasie drugiej wojny Włosi zajęli okolice Nicei, a na La Gazoupe ulokowali armaty, kościół pozostał otwarty i można było odprawiać w nim nabożeństwa. Kiedy jednak w 1941 roku „Herrenvolk", czyli naród panów, zapanował na Wybrzeżu, dostęp do wzgórza został wzbroniony. „Gazoupe" opłotły druty kolczaste, a w pobliżu kościoła wyrosły potężne bunkry!... Należało czym prędzej wyratować Matkę Boską Dobrej Przystani od tego sąsiedztwa. Przeniesiono ją do katedry w Antibes, ofiarowano Jej miejsce w głębi kościoła, na ołtarzu z lewej strony. I tam przebyła do roku 1945. Musiała być poza ramami swego własnego domu: Uchodźczyni, jak tylu, tylu z nas...

W czasie pierwszej wojny nie było młodych rybaków i marynarzy, by Matkę swą mogli znieść na ramionach. Zastąpili ich ojcowie i dziadkowie. Podobno jeden z nich miał osiemdziesiąt dwa lata, kiedy boso odbywał pielgrzymkę. Nie zaszkodziło mu! Żył potem jeszcze dziesięć lat.

W tym roku tłumy brały udział w procesji. Tłoczno było na wieczornych nabożeństwach, odprawianych przez trzy wieczory w katedrze w Antibes. Postać Matki Boskiej witała wchodzących, gdyż zajęła zwykłe Swe miejsce, na lewo od głównego wejścia. Setki zapalonych świec, moc kwiatów i całe bogactwo wot, złotych i srebrnych serc i krzyżyków, uświetniało ten zaimprowizowany ołtarz. Najbliższe miejsca zajmowali marynarze, rybacy i ich rodziny. Widać było trzy pokolenia, wszyscy pozostali wierni morzu, a jeśli zdołali uniknąć burz i uchodzili z życiem z nawałnic, sprawiły to modły kochających serc, wyczekujących z niepokojem ich powrotu. Dlatego w podzięce adorują swą Opiekunkę i z taką samą miłością, jak przed wiekami, odprowadzili Ją i Dzieciątko do „Ich domu" — kościoła na górze La Gazoupe.

An.

Rozwiązano radę administracyjną kasy ubezpieczeń społecznych w l'Aube

Paryż. — Min. pracy zarządził rozwiązanie rady administracyjnej kasy ubezpieczeń społecznych dep. Aube i mianował trzech administratorów tymczasowych. Zarządzenie to zostało wydane w następstwie decyzyj, powziętych przez radę administracyjną, „narażających na niebezpieczeństwo równowagę bilansową kasy". Podobne zarządzenie zostało wydane po raz pierwszy.

:-:

Rekordowa produkcja cementu w czerwcu

Paryż. — Produkcja cementu we Francji osiągnęła w czerwcu nowy rekord: 771 tysięcy ton, wobec 767.500 w maju. Przeciętna miesięczna w r. 1951 dochodziła do 677.100 ton, wobec 296 tys. w r. 1938.

:-:

Pożar zniszczył część zamku

Saint-Marcellin. — Pożar strawił część zabudowań zamku w Arthaudière, w St-Bonnet-de-Chavagne, należącego do rady generalnej dep. Bouches-du-Rhône. Zamek był przewidziany na kolonię wakacyjną, której kierownicy złożyli tam już swój sprzęt. Szkody sięgają kilku milionów fr.

:-:

15-letni chłopiec skazany za morderstwo

MELUN. — Trybunał dla młodocianych w Melun skazał na 20 lat więzienia 15-letniego chłopca, który w ub. roku zamordował 70-letnią staruszkę w Marolles-sur-Seine i ukradł jej 320 tys. franków, złoty chronometr, i odzież.

Morderca uciekł następnie na rowerze i wyjechał do Marsylii, gdzie został ujęty.

:-:

Odznaczenie samotnego żeglarza

Paryż. — Min. robót publicznych i transportów, André Morice, wręczył w Le Croisic odznakę kawalera marynarki p. Jacques-Yves Le Toumelin, który samotnie odbył podróż morską naokoło świata.

Utonęła na oczach narzeczonego, ratując jego brata

TULUZA. — Dwie zaprzyjaźnione ze sobą rodziny udały się w niedzielę nad wybrzeże Garonny, w pobliżu mostu Odeon. 11-letni Jean-Michel Prouvost, bawiąc się balonem, upuścił go do wody. Nachylając się nad brzegiem, aby pochwycić balon, chłopczyk wpadł do wody. Starszy brat Jana oraz jego narzeczona, Alberta Jouglas, lat 19, rzucili mu się z pomocą. Alberta zdołała ująć ramię dziecka, ale chłopiec pochwycił ją kurczowo i pociągnął ku środkowi Garonny, gdzie oboje poszli na dno. Świadkiem tej tragicznej śmierci był brat i narzeczony.

:-:

Spaliła się żywcem

DIJON. — Na 29-letniej Andrei Bizouard z Précu-sous-Thil (Côte d'Or), zapalił się fartuch, gdy właścicielka jego stała tuż przy piecu, mieszając smażące się konfitury. Przerażona wezwała pomocy. Kiedy przybyli sąsiedzi, nieszczęśliwa stanowiła już płonącą pochodnię. W kilka godzin później zmarła wskutek odniesionych ran.

:-:

Dwunastoletni chłopiec odznaczony

Paryż. — Dwunastoletni Alain Chaille z Nieul-sur-Mer (Charente Maritime), otrzymał medal ratowniczy z bronzu, za dwukrotne uratowanie, 23 lipca i 6 września 1951 r., dwóch rówieśników.

Alain Chaille otrzymał już poprzednio inne odznaczenia za swój odważny czyn.

:-:

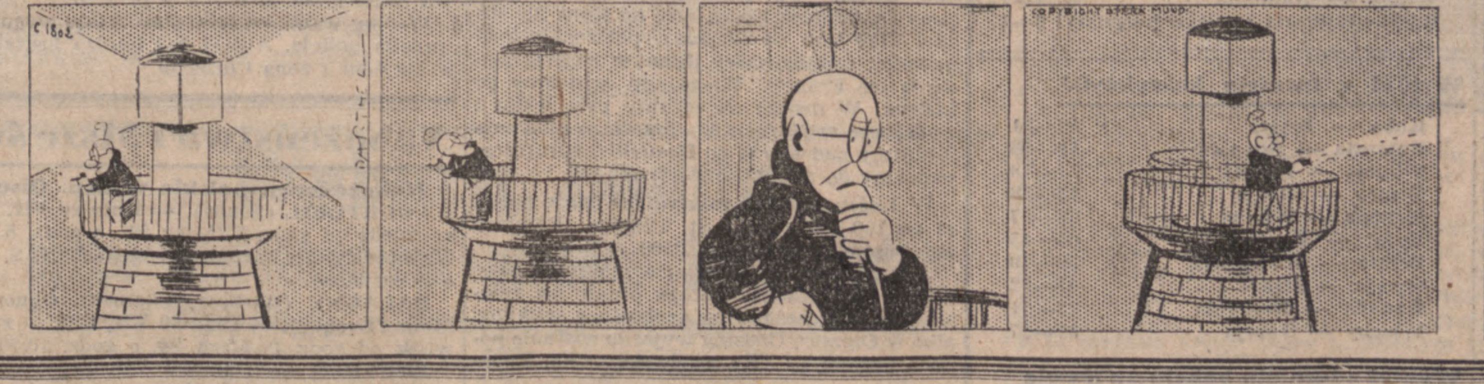
Zraniony pociskiem niemieckim

Calais. — André Leroy, lat 14, z Lille, wybrał się wraz z kolegą na Blériot-Plage, gdzie rozbił namiot. Zapalając maszynkę spirytusową, chłopiec spowodował wybuch pocisku niemieckiego, zakopanego w piasku. Wybuch rozszarpał chłopcu nogę i poranił ciężko na całym ciele. Przewieziono go do szpitala w stanie bardzo groźnym.

Przygody Rafała Pigułki

Rafał został latarnikiem...
W każdy wieczór światła pali,
Potem marzy swym nawykiem,
Szumu morza słucha z dali.

Raz latarnia uszkodzona
I żegluga zagrożona...
Raf ma radę wnet gotową —
Świeci lampką kieszonkową...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



414) (Ciąg dalszy)

— Mówicie towarzyszu bezmyślnie. Czy to nasza wina, że ogień uwziął się na ten dom i chce go zniszczyć? — Czy wolno nam narazić życie dla obcego dzieciaka? Co poczną bez nas żony i dzieci — umrą wszak z głodu.

— Musimy przedtem pomyśleć porządnie, nim zdecydujemy się.

— O nieba, nieba! — wysłuchajcie skargi zrozpaczonej matki. Lilli, to me jedyne, najdroższe dziecię. Niemasz dla mnie życia bez niej. — Ratujcie dobrzy ludzie, ratujcie!

Robotnicy usiłowali uspokoić matkę. Poczęli jej wyjaśniać, że to narazie niemożliwe. Stanie się cud i dziecię zostanie ocalone.

Nagle przybiegł z głównej hali młodzieniec w sile wieku. Przedarł się przez tłum i podszedł do matki.

Spojrzał w górę — zbadał sytuację i krzyknął do dziecka:

— Czekaj tam przy oknie — ja cię uratuję — nie ruszaj się dziewczynko z miejsca

Któż to, ten lekomyślny idealista?

Widocznie za bardzo ufa sobie — kara Boska go nie minie — śmiałek, jakich mało!

Ale odważny, wbiegł w ogień! Nie widać go już.

— Czy nie znacie go towarzyszu?

Trudno go poznać, jest czarny, brudny — wcale niepodobny do człowieka.

— To nasz nowy inżynier — Piotr Wasylowicz — Piotr Wasylowicz — mężny człowiek!

Czy wróci? — Czy uda mu się?

Postawił swe życie na jedną kartę. Widocznie wiele przecierpiał w swym życiu — mało radował się szczęściem doczesnym. Nie zna wartości tego żywota — postawił go na ostatnią kartę.

Matka patrzała za Piotrem.

Już jest na schodach — wkrótce stanie przed drzwiami — wbiegnie do mieszkania — weźmie w swe ramiona dziecko — będzie żyło, żyło!

Piotr nie myślał o tym co czyni, nie zastanawiał się. Jak opętany przedzierał się przez przepalone, popękane mury. Ubranie poczęło się na nim palić, gasił je ręką — przytem poparzył się porządnie.

Tam na dole czeka matka na swą małą córeczką, niewinną Lilli. Taka młoda — zaledwie kilka lat przeżyła — ma więc umrzeć?!

Nie — nie!

Dziecko winno żyć i radować się przy boku matki. Na schodach było ciemno i duszno. Trudno było rozpoznać piętra, ale Piotr kierował się za głosem dziecka, które ciągle wołało i błagało o pomoc. Wreszcie stanął u celu. To tu — w tym mieszkaniu na prawo. Tam czeka dziecię na zbawcę!

Piotr obejrzał się wokoło. Pod nim waliły się schody — ukazała się przepaść.

Nagle drgnął — zauważył czarną maskę — śmiała się, zgrzytała zębami.

Precz — precz!

Okropne obrazy — tam w domu — Ilka!

Nie ma obecnie czasu do namysłu.

Piotr wbiegł do pokoju i odnalazł prędko dziecię. Co począć obecnie? — W jaki sposób sprowadzić je ze schodów — wdół? Wszak wszystko runęło.

Nie należy tracić ani chwili — ogień zbliża się w szybkim tempie w górę. Za chwilę obejmie całe mieszkanie — pochłonie dziecię i jego zbawcę. Piotr usłyszał wołanie z dołu:

— Nie wracajcie schodami — bo czeka was niechybna śmierć — nie wracajcie! Droga zamknięta!

Zamknięta — śmierć!

Co począć — w jaki sposób uratować dziecię?

Piotr zdał sobie sprawę z krytycznego stanu rzeczy — szukał wyjścia.

Dziecię musi żyć! Musi!

— To święty cel, to mój obowiązek — zadanie mego żywota!

Mury poczęły się walić. Za chwilę runie cały dom — znajdą śmierć w gruzach.

Ogień zatacza coraz szersze kręgi — już jest na drugim piętrze. Dziecko się dusi z powodu okropnego dymu.

Co czynić?

Piotr przytulił do siebie nieprzytomne dziecię i zbliżył się do okna.

— Rzućcie dziecko — nie namyślajcie się długo, panie inżynierze. Niema innego wyjścia.

Rzucić dziecko — narazić je?!

Piotr zawołał do komendanta straży ogniowej:

— Słuchaj pan — proszę naszykować płachtę — rzucę w nią dziecko, ważajcie panowie! Działajcie szybko!

Komendant spełnił skrupulatnie rozkaz Piotra Wasylowicza.

Upłynęła chwila.

Niebezpieczeństwo było już bliskie — tuż obok.

— Rzucaj więc pan! Wszystko przygotowane! Ręczymy za pomyślność sprawy. Następnie zeskocz pan sam!

Sam?

Piotr zapomniał o sobie, o swym istnieniu. Myślał jedynie o małej dziewczynce, która spoczywała w jego ramionach.

Należy się natychmiast zdecydować.

Piotr rzucił dziewczynkę w dół. Spojrzał — żyje! Matka schwyciła szybko ją w ręce i poczęła całować, pieścić.

— Zeskocz pan, szybko!

Piotr stał na miejscu i patrzał przed siebie wdal. Zapomniał o ogniu — o niebezpieczeństwie. Tam w dali świeci się gwiazda — mała jasna — Ilka!

Nagle poczuł zgrzyt pod sobą. Dom się walił.

Wszystko ściemniało.

Piotr przymknął oczy.

Po kilku chwilach towarzysze szukali w gruzach bohaterskiego inżyniera.

ROZDZIAŁ 200

Smutna podróż

Fred Harding przechadzał się wzdłuż wybrzeża morskiego i czekał na nadjeżdżający okręt.

Chwile dłużyły się okropnie.

Okręt był blisko — najwyżej kilometr od przystani. Widać go dokładnie — powiewa niebieski sztandar. Nareszcie!

Dziś jeszcze wyjadą do Niemiec — do domu i rozpoczną szczęśliwe życie rodzinne. Za kilka godzin będą siedzieli w pociągu pospiesznym zdążającym ku Berlinowi.

Fred uśmiechnął się.

Do domu — do domu! Tam będą bezpieczni — szczęśliwi. Ukryją się przed światem — nikt ich nie ujrzy. Los znęcał się przez dłuższy czas nad Anną-Marią. Dopiero obecnie rozpocznie szczęśliwe życie. Fred postanowił bronić żony do ostatniej kropli krwi. Nie pozwoli jej wyjść samej z mieszkania bez męża, albo bez szczerego Toma Herwarta. Otoczy dom wartownikami, którzy będą strzegli dniem i nocą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Polska dziatwa pięknie zakończyła rok szkolny
w Estevelles i Vendin le Vieil

Na prośbę francuskiego dyrektora szkoły z Estevelles p. Lampin w francuskim święcie zakończenia roku szkolnego wzięły udział również i polskie dzieci z Estevelles i Dourges.

Dzięki uprzejmości kupca polskiego p. Załeskiego z Dourges, dzieci o godz. 16-ej wyjechały do Estevelles, gdzie w pośpiechu poczęto się przygotowywać do występów.

Uroczystość odbywała się na świeżym powietrzu. Scena została ustawiona na szkolnym podwórzu. Występom przyglądała się z zainteresowaniem duża liczba publiczności przeważnie francuskiej. Po zapowiedzeniu występów polskich przez kierownika szkoły, ten z uznaniem wyraził się również o pracy polskiego nauczyciela p. Cybaka, który od czterech lat pracuje w tym punkcie szkolnym.

Dzieci z Dourges wystąpiły ze ślicznym balecikiem a miejscowa dziatwa szkolna z „Trojakiem", który zakończony został tańcem „Zbójnickim". Jak bardzo te polskie występy podobały się, niech posłuży fakt, że poszczególne figury z uznaniem oklaskiwano a na zakończenie zerwała się cała burza oklasków (bez deszczu oczywiście).

Serdecznie i głośno (bo przez mikrofon) podziękował polskiemu nauczycielowi i jego żonie kierownik szkoły, po czym w pośpiechu zajęto miejsca w samochodzie, ażeby zdążyć na czas na polską uroczystość w Vendin-le-Vieil. Tu zatrzymano się przed salą „Kursaal" i znów rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do występów. Otwarcia uroczystości dokonał ks. Dąbrowicz, który w dłuższym przemówieniu wskazał na rolę polskiej szkoły. Następnie mała Helcia z uczuciem i sercem zadeklamowała wierszyk „Na obczyźnie". Również i sztuczka teatralna bardzo się podobała. Młodzi aktorzy zagrali ją dobrze i głośno, a co szczególnie uderzało, to czysta wymowa, świadcząca o dobrym już opanowaniu ojczystego języka.

Najmłodsze dzieci wystąpiły z ślicznym polonezem, który mamusie oglądały ze łzami radości w oczach, bo też te pociechy ich wyglądały tak uroczo i mile. Długo po występie nie milkły oklaski, aż tu p. nauczyciel zapowiedział nową niespodziankę.

Mianowicie na tę uroczystość raczył również przybyć p. Ludwik Drożdżak z Dourges, który w kilku ciepłych słowach zwrócił się do zebranych i zaśpiewał śliczną piosenkę, która poruszyła wszystkich do głębi a niejednej mamusi wycisnęły łzy z oczu. Rzęsistymi oklaskami podziękowano śpiewakowi, a za chwilę na scenie ukazały się dziewczynki z Dourges, które wystąpiły w swym pięknym balecíku. Na zakończenie części występów dziatwy szkolnej p. L. Drożdżak wygłosił gwarą góralską gawędę, która wzbudziła wiele wesołości i humoru.

Po kilku chwilach przerwy wystąpiło miejscowe koło koło teatralne z wesołą komedyjką p. t. „Miecz Domoklesa" pod reżyserią p. Przybylskiego.

Sztuka zagrana dobrze przez wszystkich aktorów podobała się bardzo, to też publiczność nie szczędziła młodemu kołu teatr. oklasków.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach dobrej polskiej orkiestry. Uroczystość pozostawiła na zebranych miłe wrażenie i nie rychło zatrze się w ich pamięci. Ci, którzy z jakichś przyczyn nie mogli być obecni, napewno żałują, że nie skorzystali z możliwości spędzenia tych kilku miłych chwil.

Po dzieci z Dourges zajechał samochód p. Kółeczki z Dourges, w którym rozsiadły się wygodnie, rozprawiając i szczebiocąc przez całą drogę o miłym dla nich dniu pełnym wrażeń i radości.

Piętnastoletni chłopiec utopił się w rzece

CONDE-SUR-ESCAUT. — Z rzeki pod mostem w St. Aybert wydobyto zwłoki 15-letn. Jana Piotra Denisa z miejscowości. Śledztwo przeprowadzone przez policję z Condé zakończyło się stwierdzeniem przypadkowości nieszczęśliwego wypadku.

—:-:—

Wybuch pocisku poranił ciężko chłopca

LILLE. — Trzynastoletni Bernard Ramette z Aulnay sous Bois, który przyjechał na wakacje do swej babki w Mons en Baroeul, wyjechał z sąsiadami nad morze do Bray-Dunes. Chłopczyk wszedł w pas piaszczysty zakazany dla zabawy i tam biegał. Nagle gwałtowny huk przeszył powietrze. Wybuchł ukryty pocisk, który mocno poranił nieroztropnego chłopca. W szpitalu, w którym go umieszczono, uznano stan jego za bardzo groźny.

—:-:—

Wyjazd z Lille do Paris Plage

LILLE. — Na zebraniu w ub. niedzielę Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych uchwalono m. in. zorganizować wyjazd do Paris-Plage, w niedzielę 27 lipca. Cena za przejazd w obie strony 690 fr. od osoby. Zapisy przyjmują członkowie zarządu Koła: Komuda Jan, 22, Rue Georges Danton; Lang Józef, 89, Rue de Lens; Andrzejczak Stefan, 40, Rue de l'Alcazar.

Wyjazd będzie miał miejsce w niedzielę 27 lipca z Lille, z Placu dworcowego o godz. 6.30 rano.

Ogień zniszczył zabudowania jednej z ferm w Neuvilly

CAMBRAI. — We wtorek po południu powstał pożar w fermie Rambourlieux w Neuvilly en Cambraisis. Właścicielami fermy, jednej z największych w okolicy, liczącej 112 hektarów ziemi, są małżonkowie Braquaval.

Ogień powstał w składnicy słomy, mieszczącej się przy domu. Dostrzegł pożar syn rolników. Natychmiast zaalarmował matkę, która zatelefonowawszy po straż pożarną, pobiegła do obory i spuściła bydło z łańcuchów, w ten sposób ratując żywy inwentarz przed spaleniem.

Po dwóch godzinach, strażacy z Caudry, wspomagani przez miejscową ludność, ugasili ogień. Udało im się też uchronić przed spaleniem dom mieszkalny rolnika. Powstałe straty mają wynosić 50 milionów franków. Przyczyny pożaru nie są znane.

Zakończenie roku szkolnego w ochronce i szkole polskiej w Calonne-Liévin

W ostatni piątek szkoły, 11 lipca, dzieci z ochronki i kursu języka polskiego miały swe zakończenie roku szkolnego.

Kierowniczka ochronki p. Woś zapoczątkowała imprezę wspólnym odśpiewaniem hymnu polskiego.

Do dzieci przemawiał ks. Gajdzik, życząc im dobrego wypoczynku, a prezes K.T.M. p. A. Kaczmarek apelował o dalsze nieustanne czuwanie rodziców nad posyłaniem małych dzieci do przedszkola polskiego, a w wieku szkolnym na kurs języka ojczystego. Obecny był również prezes Tow. św. Józefa p. Kwasigroch, który zawsze patrzy życzliwie na wszelki ruch dziatwy polskiej i prezes Opieki Szkolnej p. Marian Połomski z zarządem.

Staraniem Opieki Szkolnej przy Komitecie obdarowano 52 dzieci szkolnych książkami, 22 obrazkami, a pozostałą dwudziestkę nauczycielka w krótkich słowach zachęcała do większego wysiłku w nauce polskiej, aby w przyszłym roku szkolnym i one zdobyły na pamiątkę cenne polskie książki.

Gorącym podziękowaniem rodzicom, dzieciom, działaczom, a w szczególności Opiece Szkolnej, Komitetowi i Towarzystwu Polek wyraziła swą wdzięczność.

Doceniając najwyższy wysiłek Opieki Szkolnej w zakupie 70 paru nagród, Towarzystwo Polek urządziło własnym staraniem podwieczorek w szkole polskiej, p. Połomski rozdawał cukierki ofiarowane przez Komitet, a panie Reclik, prezeska Polek z paniami Kwasigroch, Kuźnicką i Michalską roznosiły ciastka i herbatę.

Z najwyższym zainteresowaniem licznie zebrane mamusie patrzyły na popisy w śpiewie i tańcu dzieci z ochronki, wykonane tym razem w skróceniu, bowiem ubiegłej niedzieli na poświęceniu sztandaru Towarzystwa Polek pokazały w pięknych strojach cały swój repertuar.

Następnie p. Woś przedstawiła rodzicom plan pracy w ochronce, którą prowadzi na 3 grupy: z najmniejszymi (2 latka) uczenie zabaw w gromadzie, z większymi (3—4 latka) śpiew i gry ruchowe, a z ostatnimi (5 do 6 latek) śpiew, i inscenizacje okolicznościowe, tańce i króciutkie wiadomości o Polsce. Te ostatnie w liczbie 13 otrzymały elementarze za dobre postępy w nauce, a 20 pozostałych obrazki ludowe.

W części końcowej gromada z ochronki otrzymała podwieczorek: ciastka i cukierki zakupione z opłat dzieci, a reszta z Opieki Szkolnej. Państwu Aniołom przedszkole i p. Woś składają specjalne podziękowanie za słodycze.

Zarówno działacze społeczni, obecni wśród tej ruchliwej z górą setki młodocianej, jak i mamusie, zdobyły dokładny rzut oka na roczny wysiłek polskiej dziatwy w naszej umiłowanej mowie ojczystej.

Uwaga Bruay, Divion, Houdain i Haillicourt

W najbliższy poniedziałek 21-go lipca o godz. 4-tej rano wyrusza pielgrzymka do Lisieux. Powrót około północy.

Koszta podróży 1.700 fr.

Biuro parafialne przyjmuje zgłoszenia do soboty południa.

—:-:—

Pielgrzymka do Lisieux z Auby, Leforest, Pont-de la-Deule - Asturies, Courcelles, Villers, Oignies - Ostricourt

W niedzielę, dnia 27 lipca wyjeżdżamy z pielgrzymką do grobu św. Tereski w Lisieux. W drodze zwiedzamy jedną z najpiękniejszych katedr w Amiens, w Rouen zwiedzamy miasto oraz miejsca gdzie była więziona i spalona św. Joanna d'Arc, wieczorem przyjeżdżamy do Lisieux. W drugim dniu po mszy św. i zwiedzeniu Lisieux udajemy się poprzez Normandię do Mont St. Michel (180 klm od Lisieux), położonego nad morzem, miejscowości jednej z najpiękniejszych we Francji. Wieczorem wracamy do Lisieux. W drodze zwiedzamy pola walki i cmentarze w Normandii. Trzeciego dnia wyjeżdżamy nad morze do Deauville, wieczorem wracamy do domu.

W Lisieux mamy zapewnione tanie noclegi po 100 fr. w Abri St. Thérèse. Przejazd autobusem luksusowym 2500 fr.

Jest jeszcze kilka miejsc wolnych. Ilość miejsc ograniczona, dlatego proszę się zgłosić jak najwcześniej na probostwie w Auby, albo w Oignies. Godzina wyjazdu zostanie podana później.

Ks. Zblewski — Ks. Sroka

—:-:—

Auby — Leforest — Courcelles — Pont de la Deule — Asturies — Villers
Polskie prymicje w Auby

W niedzielę, dnia 20 lipca o godz. 11 w kościele parafialnym w Auby odprawi pierwszą Mszę św. nawowyświęcony kapłan polski ze Seminarium Duchownego w Paryżu, ks. Witold MARCHEL.

O godz. 10.30 zbiórka przed świetlicą polską w Auby, po czym wymarsz do kościoła w następującym porządku :

1. Krzyż z ministrantami; 2. poczty sztandarowe; 3. dzieci w mundurkach Krucjaty, w strojach krakowskich, oraz dzieci szkolne; 4. K.S.M.P. w mundurkach i Harcerze; 5. księża.

Tłum wiernych będzie zamykał pochód, który zaprowadzi młodego kapłana do kościoła, gdzie odprawiona zostanie uroczysta Msza św. prymicyjna z kazaniem ks. dr. B. Buriana — Ojca duchownego Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Po Mszy św. ks. Prymicjant udzieli wrzystkim wiernym błogosławieństwa kapłańskiego, oraz rozdzieli pamiątkowe obrazki.

Na powyższą, niecodzienną uroczystość, zaprasza się wszystkich rodaków z Zagłębia Escarpelle.

Porządek nabożeństw w niedzielę 20 lipca będzie następujący : Asturies o godz. 9; Villers o godz. 9; Leforest o godz. 9.30.

Auby, Msza św. prymicyjna o godz. 11.

W Courcelles polskie nabożeństwo odbędzie się w niedzielę 27 lipca o godz. 12.15.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

LENS, 12 - 14. — Zarząd Tow. Najśw. Serca Jezusowego, Lens 12-14, podaje członkom do wiadomości, iż zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 14 w lokalu p. Politowicza Café „Familia". O liczne przybycie prosi Zarząd

Tajemnicze zabójstwo w Herly (Somme)

AMIENS. — Wielkie poruszenie panuje w wiosce Herly pod Nesle, z powodu zabójstwa jakie zostało popełnione na młodym robotniku rolnym, 22-letnim Michale Poussin. Zwłoki jego znaleziono w przydrożnych krzakach. Poussin, jak stwierdzono został uduszony pasem od spodni.

Zabójstwo zostało popełnione w nocy z poniedziałku na wtorek, po balu w Curchy, w którym Poussin uczestniczył.

Zbrodnia została popełniona na tle zazdrości, rywalizacji o dziewczynę. Żandarmi z Roye prowadzą dochodzenia.

—:-:—

By lepiej przyjrzeć się kaskadzie ogni sztucznych,

lekarz wszedł na dach, spadł i zabił się

PARYŻ. — Niezwykły wypadek wydarzył się w nocy z 14 na 15 lipca br. przy bulwarze Raspail w Paryżu. Lekarz dr. Henryk Béon, lat 44, zamieszkały w domu pod nr. 206 tegoż bulwaru, wszedł na dach gmachu, gdy zaczęto puszczać ognie sztuczne. Będąc na dachu, poślizgnął się i spadł na podwórze, odnosząc groźne okaleczenia. Lekarza, jęczącego z bólu, odkryła stróżka domu. Niezwłocznie wezwała pogotowie ratunkowe, które zajęło się przewiezieniem rannego do szpitala. Lekarz dr. Béon zmarł nim pogotowie zajechało do szpitala.

Chować broń przed dziećmi !...

MELUN. — Przykry dramat rozegrał się w małej wiosce Claye-Souilly w departamencie Seine-et-Marne. Mała, 11-letnia Ceaux, córka gospodarzy, bawiąc się małym karabinkiem, nie wiedząc, że jest nabity, pociągnęła za spust. Padł strzał. Kula ugodziła dziewczynkę, zabijając ją na miejscu.

—:-:—

Tragedia 8-letniego chłopczyka

BREST. — Piotr Autret, lat 42, ojciec sześciorga dzieci, zamieszkały w Brest, został aresztowany za okrutne zbicie 8-letniego syna. Lekarz, który badał malca, wyraził jak największą obawę o jego stan.

Według wyników dochodzeń jakie przeprowadziła policja, Autret był bardzo brutalny w obejściu z żoną i dziećmi.

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa polskie w dep. Oise

COURTEUIL (Senlis). — Dnia 20 VII. br. spowiedź od godz. 7. Msza św. o godz. 8.30. Nabożeństwo z kazaniem i błogosł. N. S. — o godz. 20.30.

BALAGNY (Barbery, Chamant, Ognon i Mont l'Eveque). — Dnia 20 VII. 1952 — spowiedź od godz. 9. Msza św. o godz. 10.30.

LOUVRES. — Dnia 20 VII. br. — spowiedź od godz. 11.30. Msza św. o godz. 12.

Wszystkich rodaków z wymienionych miejscowości i z okolicy serdecznie zaprasza

Wasz Duszpasterz.

—:-:—

Nabożeństwa polskie w dep. Yonne

VILLENEUVE - GAILLARD. — W niedzielę 27 lipca br. — spowiedź od godz. 7.30. Msza św. o godz. 8.

SENS. — W niedzielę 27 lipca — spowiedź od godz. 9.30. Msza św. (wyjątkowo wcześniej o godzinę), o godz. 10.

BRIENON s. ARM. — Dnia 27 1952 — spowiedź od godz. 12. Msza św. o godz. 12.30.

CERISIERS. — W niedzielę 27 VII br. — nabożeństwo z kazaniem i błogosł. Najśw. Sakr. o godz. 16

* * *

Nabożeństwo polskie w Chartres

W niedzielę dnia 3 sierpnia odbędzie się nabożeństwo polskie w Chartres w krypcie katedry.

Od godz. 9 spowiedź. O godz. 11 Msza św. z kazaniem.

Wszystkich rodaków z Chartres i z okolicy serdecznie zaprasza

Ks. Czesław Wędzioch.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okr. II Zw. Pol. Kół Śpiew.

Zarząd Okręgu II podaje do wiadomości, iż zebranie delegatów odbędzie się dnia 20 lipca o godz. 10 w Barze Polskim.

Uprasza się uprzejmie zarządy Kół o wysłanie swych przedstawicieli

Za zarząd : Gaj Jan, sekr.

—:-:—

HOUDAIN. — Zarząd Koła Śpiewu „Kościuszko" podaje swym członkom do wiadomości, iż miesięczne zebranie koła odbędzie się dnia 20 lipca o godz. 2.30 w sali p. Pawłowskiego. W tym dniu przyjmuje się ostatnie zapisy na wycieczkę.

Gaj Jan, prezes

SPORT

Wstępne boje do Igrzysk Olimpijskich rozpoczęte
W piłce nożnej Polska pokonała Francję 2:1

(Dokończenie ze strony 1-ej)

W losowaniu, Polacy wybrali część z wiatrem i słońcem. Gra od początku jest żywa, choć nie skoordynowana. Zespoły grają nerwowo wobec ważności stawki. Po pewnym czasie, gra nabrała na płynności, stała się miła dla oka. O ile zespołowo lepiej prezentuje się jedenastka francuska, o tyle indywidualnie lepsi są niektórzy gracze polscy, np. Gędłek w obronie i łącznicy Krasowka i Cieślik. Gra jednak toczy się więcej na środku boiska.

Niebezpieczniejszy jest jednak atak francuskiej drużyny. Ile razy gra z pewnością siebie, tyle razy niepokoi tyły polskie. W 32 minucie, po pięknym zagraniu piłki Leblond — Bohée — Olivier, piłkę dostaje Lefevre. Ten podaje ją Oliverowi, który nie obstawiony strzela z 12 metrów i posyła piłkę „szczurem" w siatkę Stefaniszyna.

Na wyrównanie nie trzeba długo czekać. Minutę później, po kontrataku polskim powstaje zamieszanie pod bramką francuską, które wykorzystuje Trampisz, strzelając do bramki Depreza. Połowa nastaje przy wyniku 1:1.

Po przerwie, w 4-ej minucie, powstaje zamieszanie pod bramką francuską. Niezdecydowanie obrony wykorzystuje Wiśniewski i silnym strzałem z 5 metrów, lokuje piłkę w bramce francuskiej.

Zespół francuski zrywa się potem, przechodzi do ofenzywy, stara się za wszelką cenę wyrównać. Duszą jego jest Persillon. Drużyna przeważa, gra doskonale, piłka niemal że nie schodzi z połowy polskiej. Dzięki jednak dobrej grze obrony, brawurowej grze Stefaniszyna w bramce, drużyna francuska nie może wykorzystać swej przewagi i mecz kończy się wynikiem 2:1 dla Polski.

Inne wyniku turnieju eleminacyjnego w piłce nożnej:

Jugosławia — Indie	10—1
Dania — Grecja	2—1
Węgry — Rumunia	2—1
Rosja—Bułgaria (po przedłużeniu)	2—1

Wyniki z turnieju koszykówki

Kuba — Belgia	59—51
Bułgaria — Szwajcaria	69—58
Filipiny — Izrael	57—48
Węgry — Grecja	75—38
Kanada — Włochy	68—57
Egipt — Turcja	64—45
Belgia — Szwajcaria	59—49
Grecja — Izrael	54—52
Kanada — Rumunia	72—51
Włochy — Turcja	39—37

—:-:—

Wyniki z turnieju hokeja na trawie

Austria — Szwajcaria	2—1
Belgia — Finlandia	6—0

„Tour de France"

Bez zmian w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej

Klasyfikacja 19 etapu Pau — Bordeaux (195 km)

1. Dekkers (Hol.) 5 g. 15' 16"; 2. Voorting (Hol.) 5 g. 15' 25"; 3. Pardoen (N.-E.-C.); 4. Faanhof (Hol. 5 g. 17' 01"; 5. Vitetta (Sud-Est).

6. Giguet; 7. Rosseel; 8. Sabbadini; 9. Fernandez; 10. Kebaili; 11. Wagtmans; 12. Vivier, ten sam czas co Faanhof; 13. Van Ende, 5 g. 17' 35"; 14. Deledda, 5 g. 18' 02"; 15. Weilenmann; 16. Decaux; 17. Van Breenen, wszyscy ten sam czas; 18. Marinelli, 5 g. 18' 25"; 19. Van Est, ten sam czas; 20. Nolten, ten sam czas; 21. Diggelmann, 5 g. 18' 50"; 22. Bianchi; 23. Renaud; 24. Telotte; 25. De Hertog; 26. Mirando; 27. Bauvin, wszyscy ten sam czas; 28. Lafranchi, 5 g. 21' 29"; 29. Rossinelli, ten sam czas; 30. Rolland.

Indywidualna klasyfikacja ogólna po 19 etapie

1. Coppi 122 g. 33' 31"; 2. Ockers 123 g. 00' 32"; 3. Robic 123 g. 04' 08"; 4. Ruiz 123 g. 04' 20"; 5. Bartali 123 g. 06' 20".

6. Close, 7. Dotto, 8. Magni, 9. De Hertog, 10. Carréa, 11. Gelabert, 12. Géminiani, 13. Weilenmann, 14. Van Ende, 15. Nolten, 16. Laurédi, 17. Goldschmidt, 18. Van Est, 19. Zélasco, 20. Voorting, 21. Vitetta 22. Serra, 23. Rolland, 24. Wagtmans, 25. Deledda, 26. Le Guilly, 27. Rosseel, 28. Franchi, 2. Lazaridès, 30. Nayt.

Klasyfikacja drużynowa

1) Włochy, 2) Francja, 3) Belgia, 4) Hiszpania, 5) Holandia, 6) Est-Sud-Est, 7) Nord-Est-Centre, 8) Ouest-Sud-Ouest, 9) Paryż, 10) Szwajcaria, 11) Północna Afryka.

XXII etap

Przedostatni. Długość 63 km. Mimo wzniesień, etap na czas.

(Foto: Record)



Święto KSMP parafii St. Etienne





(Foto: Br. Swies, Saint-Etienne)

W niedzielę 29 czerwca br. odbyło się w St. Etienne święto Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Było ono połączone z poświęceniem sztandarów grupy męskiej i żeńskiej. Na zdjęciu górnym chrzestni sztandaru wraz z księdzem prałatem Kwaśnym, rektorem Polskiej Misji Katolickiej we Francji, na dolnym ks. prał. Kwaśny wraz z księdzem Babireckim, polskimi siostrami, sztandarami polskich organizacyj oraz młodzieżą, która otrzymała swe sztandary.

Polki

LENS. — Towarzystwo Polek im. Heleny Paderewskiej wyjeżdża w niedzielę, 20. lipca z wycieczką do zakładu polskich Sióstr Sercanek w Fouquières-lez-Béthune, gdzie odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego w Szkole Gospodarstwa Domowego, połączone z kiermaszem. Wyjazd do Béthune o godzinie 9.10 autobusem „Artésien" z dworca Lens. Zbiórka o godz. 9. przy tym autobusie.

Harcerstwo

Harcerskie Czuwaj!

Witając brazylijską ziemię z myślą o Was — druhowie i druhny — zasyłam Wam jeszcze swoje pozdrowienia, oraz zapewnienie pamięci o Was. Niebieskie oczy harcerskie, Stella-Plage, Hufiec „Gniezno" i „Trzynastka" Wileńska" z Audun le Tiche, nie zejdą mi nigdy z pamięci! Stąd wierzę, że wierni naszym harcerskim idealom, z Bożą pomocą jeszcze rozpalimy wspólne Ogniska, łączące swe dłonie w bratnio-siostrzanym kręgu. Wy tylko czuwajcie!.

A za braterskie „Szczęść Boże" przesłane mi przez harcerzy, harcerki i zuszki z II Okręgu — za Wasz list pożegnalny, w chwili odjazdu — dziękując dhwi Z. Bałabuszyńskiemu, życzę Wam wszystkim miłej i owocnej służby Bogu i Polsce!

Niczym złotą nicią wysnutą z promieni naszego krzyża, niech serca wszystkich nas — braci i sióstr odmładza miłość Boga, Ojczyzny i Bliźniego!

Wszystkim Czuwaj!

Ks. Cz. DUKIEL, C.M.

Rio de Janeiro, 11 VII. 1952 r.

Kombatanci

Komunikat Zarządu Gł. Zw. Rez. i b. Wojskowych

Zarządom Kół oraz poszczególnym kolegom zwraca się uwagę na jedną z ostatnich uchwał Zgromadzenia Narodowego w Paryżu, według której w najbliższym czasie wypłacone zostanie odszkodowanie wszystkim b. jeńcom wojennym oraz deportowanym z ostatniej wojny. Koledzy, którzy podczas ostatniej wojny dostali się do niewoli jako żołnierze, lub zostali internowani, albo też zostali deportowani, powinni już teraz uporządkować swe dokumenty, którymi będą mogli udowodnić dokładny czas pobytu w niewoli albo też w obozie deportowanych.

Wobec tego, iż za miesiąc już niecały przypada Święto Żołnierza Polskiego, Zarząd Główny zwraca się do Kół i Okręgów o zorganizowanie odpowiednich uroczystości. Okręg I (Bruay) organizuje w tym roku Święto Żołnierza w DIVION. Szczegółowy program będzie podany w odpowiednim czasie. W sam dzień 15 sierpnia Zarząd Federacji złoży wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu, gdzie wznieci równocześnie znicz, jak co roku. Koła Okręgu paryskiego proszone są o wysłanie swych sztandarów na tę uroczystość. Koła z dalszych okolic mogą zorganizować wyjazdy autobusami do Paryża, wykorzystując to, iż 15 sierpnia przypada w piątek.

Przypomina się, iż wyjazd na uroczystość doroczną na cmentarzu w LANGANNERIE (Calvados) będzie miał miejsce w dniach 9, 10 i 11 sierpnia. Zarząd starał się zmienić tę datę, niestety — ze względu na dość daleko już posunięte prace organizacyjne Komitetu polsko-francuskiego, organizującego tę uroczystość — nie dało się już nic zmienić. A zatem uroczystość ma miejsce w dniu 10 sierpnia.

Wyjazd z Północy będzie miał miejsce w sobotę 9 sierpnia. Początek trasy w Roubaix, o godz. 6 rano. Przejazd przez poszczególne miejscowości — odpowiednio do zgłoszeń — podany zostanie w odpowiednim czasie, komunikatami w prasie, lub listownie. Trasa powrotna w każdym razie prowadzi z Potigny na Caen, Cabourg, następnie wzdłuż brzegu morskiego przez Trouville, Dauville do Honfleur, gdzie przejazd promem przez Sekwanę (45 minut na wodzie), do Le Havre, a dalej przez Etretat, Fecamp, St Valery, Dieppe, Le Treport, Berck-Plage, Le Touquet Paris-Plage aż do Boulogne i dalej już w kierunku Bethune do Lens i Lille. Cena za ten wyjazd ustalona została na 2.200 fr. od osoby. Zapisy przyjmuje niżej podpisany do dnia 5 sierpnia włącznie.

Za Zarząd Związku : Andrzejczak Stefan, 40, Rue de l'Alcazar — Lille.

—:-:—

HARNES. — Koło Zw. Rezerwistów i był. Wojskowych odbędzie swe półroczne zebranie 20 lipca o godzinie 15-tej w sali p. Gruchały. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Sekcje Syndykalne

Komunikat Syndykatu Górników „Force Ouvriere" z Pas-de-Calais

Podczas nieobecności sekr. OSTROWSKIEGO w okresie od środy 16 lipca do soboty 2 sierpnia włącznie, biuro sekretariatu polskiego w Lens będzie czynne w tym okresie tylko w dniach następujących :

W czwartek 17, w piątek 18, w czwartek 24, w piątek 25, w czwartek 31 lipca i w piątek 1 sierpnia, od godziny 9 do 12 i od 14 do 18.

Zawiadamiamy członków naszych z kopalń Ostricourt, że z tego samego powodu sekr. Ostrowski nie będzie obecny w biurze syndykalnym w Libercourt.

Sokół

Związek Sokołów Polskich we Francji

Zebranie członków zarządu Związku odbędzie się w niedzielę, dnia 22 lipca br. o godz. 10 w siedzibie Związku, 24, Rue de la Gare (Hotel Polski) w Lens.

Okręgi delegują na powyższe zebranie liczbę przedstawicieli zależnie od swych możliwości, ale włącznie z naczelnikiem danego Okręgu.

Punktualne przybycie obowiązkowe.

Sekretarz.

Bractwo Kurkowe

MÉRICOURT. — Zebranie Bractwa Kurkowego w Méricourt - Maroc odbędzie się w niedzielę 20. 7. o godz. 10-tej w sali p. Schouna. O liczne przybycie prosi się wszystkich członków i sympatyków. Sprawy bardzo ważne. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebne dwie DZIEWCZYNY (w wieku 14—16 lat i 20 lat) do pracy w warsztacie. — Zgłosz. do: Paul DEMON, Sommiers et Matelas, 30, Chemin Vert, LENS. (1557)

Potrzebna DZIEWCZYNA uczciwa, od lat 18 do 25, do pracy domowej. Całkowite utrzymanie. — Zgłosz. pod adresem : 33, Rue Eugene Bar, LENS. (1552)

Potrzebna DZIEWCZYNA lub KOBIETA do pracy domowej. — Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 1553.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Niniejszym podaję do wiadomości, że za ewent. długi żony mej Zofii SOLECKIEJ z domu STEC, zam. 54, Rue Arsonval, LENS (fosse 8), nie odpowiadam. — Stanisław SOLECKI. (1555)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS